Nr. 210 (2391) Warszawa, Sobota 2 Sierpnia 1924 r. Rok XXX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł.	3.50
bez odnoszenia	„	3.—
na prowincji miesięczn.	„	3.50
zagranicą	„	5.50
Za zmianę adresu		10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia		
w tekście (przed kron.)	25	groszy
nekrologi	10	„
zwyczajne	15	„
drobne za jeden wyraz	10	„

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

Krakowski proces i werdykt.

Gdy w warszawskim politycznym procesie prasowym, Lednicki contra Wasilewski, zapadł wyrok — ze względów raczej formalnych, niż rzeczowych — uwalniający publicystę endeckiego, pisma endeckie tryumfowały, że przemówiło tu... „sumienie narodu", w tym wypadku, jak wiadomo, reprezentowane przez — kolegjum 3 sędziów - urzędników.

W procesie krakowskim sądziło i werdykt wydało *12 sędziów przysięgłych*, obywateli kraju, *przedstawicieli ludności*, instytucja istniejąca we wszystkich kulturalnych państwach świata — tylko nie ziemiach b. zaboru rosyjskiego — i jako *najprawdziwsze* już „sumienie narodu", *w dosłownem*, a nie naciąganem dla partyjnego użytku, znaczeniu, przez wszystkie oświecone społeczeństwa wysokim otaczana respektem.

Krakowscy przysięgli sądzili nie wedle jakiegoś pisanego kodeksu i jego paragrafów, ale wedle kodeksu nieurzędowego, a *jednak najwyższego*, bo wedle głębokiego własnego przekonania, które jest już *najrzeczywistszem odbiciem sumienia zbiorowego*, odbiciem tego, co *czuje i sądzi społeczeństwo*.

Ale prasa prawicowa w tym wypadku nie mówi już o „sumieniu *narodu*", a nie mówi dlatego, że to sumienie wydało werdykt dla rządów reakcji w Polsce poprostu *miażdżący*...

Werdykt ten jest tem znamienniejszy i tem fatalniejszy dla reakcji, że na ławach przysięgłych zasiadali *nie* przedstawiciele klasy robotniczej — bo tych cenzus majątkowy od sprawowania tej funkcji obywatelskiej wyłącza — ale reprezentanci *zamożniejszych warstw ludności*, nie objętych „agitacją wywrotową". I ci właśnie zawyrokowali, że *zarzuty aktu oskarżenia* i cała, przez 2 miesiące fabrykowana i gwałtem wmawiana w społeczeństwo „argumentacja" Chjeny, — jakoby tragiczne zajście listopadowe było zgóry przygotowanym przez P.P.S. „zamachem" na „rząd narodowy"— że to wszystko jest *kłamstwem*. A stwierdzenie, że *nie było żadnego zamachu P.P.S.*, *żadnego spisku*, jest równocześnie stwierdzeniem, że za krew, na ulicach Krakowa przelaną, *cała i wyłączna odpowiedzialność spada na tych, co wówczas sprawowali rządy w kraju!*

Tę *prawdę* w wypadkach krakowskich, prawdę, nabierającą znaczenia *historycznego dokumentu*, wypowiedział sąd przysięgłych na podstawie wyników 2-miesięcznej rozprawy i po zbadaniu *całego olbrzymiego materjału*, nagromadzonego przez sąd.

W krakowskiej sali sądowej rozległy się i zeznania oskarżonych i zeznania niezliczonych świadków, powołanych dla poparcia oskarżenia i przez obronę, zeznania i opinje osób cywilnych i wojskowych, reprezentantów władz i b. Rządu, ludzi różnych warstw i stanowisk, od najniższych do najwyższych. I cały ten olbrzymi materjał procesowy, rozpatrywany drobiazgowo pod surową kontrolą przewodniczącego, który — jak wiadomo — nie żywił sympatji do strony oskarżonej, wszystko to, co oskarżenie, dla tak gorąco przez Chjenę upragnionego potępienia podsądnych, nagromadziło — *skłoniło właśnie przysięgłych do wydania werdyktu uniewinniającego*.

Bo przed trybunałem sądu krakowskiego stali nie ci, których prokurator tam powołał, ale ci, których tam nie było — rząd Chjeno - Piasta i jego sejmowa większość.

Prasa chjeńska dobrze czuła zawczasu, kto to *właściwie w procesie krakowskim będzie sądzony*, dlatego też — dla odwrócenia uwagi i odpowiedzialności od swego obozu — zawczasu fabrykowała i gwałtem w społeczeństwo wtłaczała bajkę o „spisku lewicy".

Spiskowcy faszystowscy i notoryczni zamachowcy, ludzie zbroczeni krwią pierwszego Prezydenta Polski, fałszowali prawdę tem bezwstydniej, by w ludzkiej pamięci zatrzeć wspomnienia: z 6 stycznia 1919 r., planowanego w tymże roku marszu na Warszawę, wspomnienia konspiracyjnych swych wichrzeń wśród armji, walczącej w polu, hańbiące wspomnienia zbrojnego zamachu na Zgromadzenie Narodowe w 11 grudnia i krwawe widmo 16 grudnia 1922 r., wreszcie — wykrytego faszystowskiego spisku.

Przez cały czas krakowskiego procesu byliśmy świadkami niesłychanych w zuchwalstwie i przewrotności prób Chjeny, *steroryzowania opinji i sądu* w kierunku dla siebie pożądanym. A kiedy publicystyczne to korsarstwo zawiodło, doprowadza Chjena do skandalu z prokuratorem Sozańskim, w dziejach sądownictwa całkiem już bezprzykładnego.

Prokurator Sozański, czynny endek, dopuszczając się—celem *sfałszowania procesu w duchu chjeńskim* — takiego ciężkiego nadużycia swego urzędu, chyba *nie działał na własną rękę*, skoro prasa prawicowa znalazła smutną odwagę, by nadużycia tego *jeszcze bronić!*

Ale wszystkie próby *sfałszowania sumienia publicznego wobec Trybunału przysięgłych zawiodły!*

Chjena chciała się „odegrać" procesem krakowskim, chciała pozyskać broń agitacyjną przeciwko P.P.S., jakoby partja nasza przeszkadzała Chjeno - Piastowi „budować" Polskę, knując zamachy i spiski przeciwko rządowi „narodowemu". Dziś Chjena bezwątpienia żałuje, że doszło do procesu, do którego tak parła, a który *tak fatalnie, tak bezlitośnie ją skompromitował, a zarazem tak sprawiedliwie ją samą osądził*.

Na tem polega historyczna doniosłość procesu krakowskiego.

Kcz.

Prasa chjeńska o wyroku krakowskim

Z warszawskiej prasy chjeńskiej jedna „Gazeta Warszawska" (wychodząca popołudniu) zabiera głos o wyroku w procesie krakowskim. Inne pisma chjeńskie jeszcze nie przyszły do siebie... „Dwugroszówka", podając wyrok uwalniający, wciąż jeszcze w bezczelny sposób tytułuje swe sprawozdanie z procesu: proces morderców ułanów ks. Józefa.

Wedle „Gazety Warszawskiej" wyrok podyktowany został przez „strach, nieświadomość i pobudki polityczne". O tak! Taki p. Sozański działał przez odwagę, świadomość i... bez pobudek politycznych.

„Gazeta Warszawska", zła i zirytowana, niezadowolona z wyroku krakowskiego, sama wydaje... wyrok, swój własny endecki wyrok. I to nie na podsądnych w procesie krakowskim, lecz odrazu na całą P. P. S. W ten sposób gazeta endecka stwierdza ponownie i szczerze, że na ławie oskarżonych w Krakowie znaleźli się ludzie niewinni, że tendencyjnie zebrano pstry bukiet oskarżonych z tym zamiarem, aby skazując ich, trafić w — P. P. S.!

Nieubłagany wyrok redakcji chjeńskiego dziennika na P. P. S. brzmi tak:

„P. P. S. jest typowym przeżytkiem społecznym, ideologja tego stronnictwa jest zawieszona w powietrzu. Jej patrjotyzm romantyczny nie może dziś znaleźć realnego wyrazu w życiu narodu, jej dążenia społeczne zostały zdystansowane przez komunizm. Stronnictwo to skazane jest na zagładę. Żywioły narodowe, należące do P. P. S., muszą zerwać z socjalizmem, żywioły socjalistyczne konsekwentne pójść w kierunku komunistycznym. Wypadki krakowskie będą niewątpliwie jednym z czynników rozkładu partji. Werdykt krakowskiej ławy przysięgłych nie jest oczyszczeniem P. P. S. i zdjęciem z niej odpowiedzialności za śmierć kilkunastu żołnierzy polskich; uwydatnia on jedynie z tem większą siłą rozmiary zła i zniszczenia, jakie polityka P. P. S. wprowadza w życie polityczne Polski, oraz rozmiary zamętu, jakie wprowadza w opinję publiczną. Trzeba zawrócić ze złej drogi, lub stać się przednią strażą komunizmu, innego wyjścia niema".

Albo endecja, albo komunizm, innego wyjścia niema! Tego samego zdania są oczywiście komuniści. Zarówno endecy, jak komuniści uśmiercają P. P. S. kilka razy na dzień, a my jakoś wciąż żyjemy, rośniemy w siłę, zdobywamy coraz większe wpływy.

Oryginalny „przeżytek", który się zwalcza całym arsenałem kłamstw i oszczerstw, olbrzymim nakładem środków pieniężnych i presji moralnej, a którego mimo to nie można „przeżyć".

A trwa to już z górą 30 lat... O, chjeno - komuniści!..

Co się dzieje w więzieniach warszawskich?

Od osób, zasługujących na wiarę, dowiedziałem się, że oficjalny komunikat PAT-a o przyczynach głodówki na „Pawiaku" nie odpowiada prawdzie. Dowiedziałem się też, że zarówno w tem więzieniu, jak też w innych (w więzieniu mokotowskiem od tygodnia trwa już głodówka), panują stosunki wręcz niemożliwe. Informatorzy moi mówią o brutalnych odgłosach razów, hałasie szamotań, krzykach przemocy, głosach oburzenia i jękach bólu, dolatujących z obu więzień. Mówią o dziecięcych skargach pobitych i protestujących głodówką niedorosłych dzieci (w więzieniu mokotowskiem).

Na „Serbji" brały udział w głodówce dwie dziewczynki, liczące lat 16 — 17. Kilkadziesiąt takich dzieci, zmęczonych dwuletniem blisko więzieniem śledczem, pobitych, zmaltretowanych, osłabionych kilkudniową głodówką, porwano i tajemnie wywieziono do więzień w Wielkopolsce, oddalając je od rodziców, pozbawiając moralnej i materjalnej pomocy.

A dalej słyszałem o brutalności policji, odpędzającej od furty więziennej matki, przychodzące pytać o dzieci pobite, znękane fizycznie i moralnie głodówką, ciemnemi karcerami. Więzienia od kilkunastu miesięcy zapełniają prawie wyłącznie zastępy młodzieży 16 — 19-letniej, czekającej około dwuch lat na ukończenie śledztwa. Dla młodzieży w tym wieku zamknięcie, pozbawienie ruchu, światła (kosze zasłaniają im światło) — to powolne zamieranie. Głosy razów, bicia w więzieniach warszawskich, to głos zapomniany, dawno niesłyszany. Jeśli w Polsce władza policyjna i defensywa, nie szanując konstytucji, poważa się bić więźnia, to władze więzienne — cząstka władz sprawiedliwości — w stolicy, pod okiem min. sprawiedliwości i prokuratury, dotąd nie ważyła się na takie czyny.

A oto garść szczegółów: młody Kalisz ma zęby wybite przez władze więzienia śledczego, tamże pobito i poraniono Nowakowskiego i Akselroda, ściągając ich za nogi z dwuch pięter po żelaznych schodach. Chłopcy ci wnieśli o to skargę przed delegata Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, bo miejscowe władze sprawiedliwości nie wzięły ich w opiekę. W kilka dni później pobito w temże więzieniu Güntera i kilku jego towarzyszów, podobno dlatego, że „aroganckie żydziaki" niegrzecznie zachowały się względem władz więziennych. Wypadki te wywołały w więzieniach warszawskich głodówkę.

Aczkolwiek — powtarzam wiadomości powyższe otrzymałem od osób wiarygodnych, nie chce mi się wprost wierzyć, by były prawdziwe. Spełniam atoli obowiązek sumienia, obowiązek także publicystyczny, podając do wiadomości publicznej to, co mi doniesiono.

Jeżeli to, co mi opowiedziano jest prawdą, władze Rzeczypospolitej, strażnik praw, istotę Rzeczypospolitej stanowiących — otrzymają materjał, który, trzymany przed niemi w ukryciu, pozwoli rozejrzeć się w warunkach tego piekła i oczyścić atmosferę, w której działa przecież Sprawiedliwość. Jeżeli to wszystko jest kłamstwem, albo część tylko jest kłamstwem, nie zawahamy się przyznać, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd. Ale przez litość ta Sprawiedliwość, o której Grecy mówili, że jest ślepa — niechaj nie będzie niema albo sparaliżowana. Dość już artykułów w prasie francuskiej o „białym terorze w Polsce"! Dość już tych oskarżeń, w myśl których na ławie oskarżenia znajduje się ten czy ów strażnik czy oślepiony sadyzmem podrzędny wykonawca, — ale Rzeczpospolita, Ojczyzna nasza, matka wszystkim, nietylko tym, co na stolcach zasiadają ministrów, ale i tych, którzy winni czy niewinni znajdują się, może chwilowo tylko, może niewinnie, może naskutek omyłki za kratą więzienną!

Kilka dni temu, znowu dziennik francuski, *L'Ere Nouvelle* ogłosił artykuł podpisany przez p. Wiktora Basch'a o „Białym terorze w Polsce". P. Basch jest profesorem Sorbony paryskiej, jest wiceprezesem francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Opinja publiczna w pewnej części liczy się z tem, a jeżeli się inna część nie liczy, cała przyzwyczaja się do słuchania coraz częściej opowieści o białym terorze w Polsce. Trzeba protestować przeciwko tym oskarżeniom, tym uogólnieniom, tym, jak mniemamy, oszczerstwom.

Ale gdyby wiadomości powyższe o znęcaniu się w więzieniach warszawskich były prawdziwe, zaprotestujemy przeciwko temu z całą mocą, jak to niejednokrotnie czyniliśmy, gdy szło o nadużycia policyjne we Lwowie i Zagłębiu, gdy szło o bezprawne skazanie Engla przez sąd doraźny.

A mamy do tego prawo. My jedni tylko, my P. P. S., którzy piętnujemy z całą bezwzględnością okrucieństwa bolszewickie, demaskujemy systematycznie obłudne skargi komunistów na biały teror w państwach burżuazyjnych, podczas gdy Moskwa stosuje względem socjalistów teror, postokroć straszniejszy i krwawszy — mamy moralne prawo występować w obronie ludzi bezbronnych, a gnębionych, bez względu na ich przynależność partyjną i ich przekonania.

Oczekujemy wyjaśnień od p. Ministra Sprawiedliwości.

Stanisław Posner, senator.

Drożyzna rośnie!

Przedwczoraj nastąpiła w Warszawie *gwałtowna zwyżka* ceny mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów. Ceny podskoczyły *o 40, a nawet 50 proc.!*

Czy oddział „walki" z lichwą, kierowany już przez nowego naczelnika p. Peretiatkiewicza, zgodził się na to — nie wiadomo. Dość, że handlarze wywiesili już sobie nowy cennik i wedle niego sprzedają. Należy przypuszczać, iż ta zwyżka niesłychana *musiała nastąpić za wiedzą władz*, gdyż w przeciwnym razie paskarze — gdyby wiedzieli, że za podbijanie cen czeka ich surowa kara — *nie odważyliby się chyba* na jawne wywieszanie, tak wygórowanych cenników.

Jest to *nowa ofensywa paskarzy* — przeciw ludności ,wobec której Rząd i jego organy zachowują się jak tknięte paraliżem!..

Co mogło wpłynąć na tę niesłychaną zwyżkę?! Jest przecie środek lata, pora obfitująca w inne artykuły żywnościowe jak jarzyny, nabiał, owoce. Nie można zatem powiedzieć, by zapotrzebowanie mięsa, wędlin czy tłuszczów większe było od podaży. Więc nowy cennik *nie jest wpływem żadnych przyczyn „normalnych"* — w lot przez paskarzy wyzyskiwanych — ale wynikiem *najczystszej, najzupełniej już oszukańczej spekulacji!..*

Spekulacja ta dwojakiego jest rodzaju.

Przedewszystkiem *wywóz za granicę* — podobno *„nielegalny"*.

Jak wiadomo koła obszarnicze — *przy* energicznem poparciu chjeny — wywierały silny nacisk na Rząd, by większą, jak dotąd „opieką" otoczył „rolnictwo", to znaczy *„obszarnictwo"*, bo w całej tej akcji (równie jak i na odbytym w Warszawie kongresie „rolniczym") *o drobnych rolnikach t. j. chłopach nikt naturalnie nie myślał.*

Żądana przez obszarników „opieka" polegać ma na tem, by Rząd, wobec szalonej lichwy przemysłowej umożliwił, *rozpętanie takiej samej lichwy obszarniczej!..* Walki z lichwą przemysłową obszarnicy *nie żądają*, a nawet walkę tą w Sejmie, *głosami swemi uniemożliwiają*, bo wraz z paskarzami z Lewiatana należą do jednego i tego samego obozu... „prawicy narodowej".

Więc żądają tylko, by Rząd — gdy naturalne gospodarcze przyczyny *prą ku zniżce*, lub bodaj stabilizacji cen żywności — zastosował środki, umożliwiające zwyżkę, a zatem: zupełna *swoboda wywozu a zakaz przywozu artykułów żywnościowych!*

I Rząd „sanacji" gospodarczej ugiął się przed tem żądaniem, tak jak ugina się przed prowokującem zuchwalstwem rekinów przemysłowych. Więc przyrzekł Rząd zniżkę ceł eksportowych (ze stratą skarbu!) na zboże i mąkę, zaczem poszła zaraz zwyżka cen mąki, a obecnie idzie już gorączkowa spekulacja na zwyżkę zboża. Więc przywóz bydła rumuńskiego Rząd *prawie zupełnie utrudnił*, co handlarze w lot w miastach wyzyskali dla bezpodstawnie wysokich cen mięsa, jakkolwiek w kraju *bydła rogatego jest dość!* Więc komitet ekonomiczny Rady ministrów udziela różnych *pozwoleń na wywóz!*

Ale te pozwolenia daje się — ze względu na opinję — w formie trochę wstydliwej z lekka tuszowanej, by — w czasie zastoju i bezrobocia — nie wywoływać *zbyt wielkiego wzburzenia ludności!*

Ale jedno uderza tu w oczy! Oto prasa od paru już dni donosi o *wielkim „szmuglu" nierogacizny za granicę*, pono „nielegalnym"!.. Nie będziemy zapewne dalecy od prawdy, gdy przypuścimy, że ten „nielegalny" wywóz *nie odbywa się tak dalece „wbrew zakazowi"* czynników rządowych. Ma Lewiatan „swego" p. Kiedronia, mają wielcy obszarnicy z pod znaku Chjeny swoich opiekunów w Rządzie! Gdyby bowiem ten wywóz uprawiany był istatnie tak bardzo wbrew opinji Rządu, to o sprawności państwowego aparatu administracyjnego trzebaby nabrać opinji bardzo niepochlebnej!

Ale nierogacizny w kraju jest ostatecznie tyle, że i wywóz *niczem absolutnie* nie może usprawiedliwić — zwłaszcza obecnie, w porze letniej, przy *zmniejszonej* konkurencji! — takiej *szalonej zwyżki* mięsa i tłuszczów, jaka na rynku stołecznym wystąpiła! I tu obok wywozowej, mamy *drugą odmianę spekulacji* — handlarzy, pośredników wreszcie — paskarzy detalistów.

Każdy z nich swoją „cegiełkę" dokłada, a wszystko razem, rosnąc „w procencie składanym", *straszliwym ciężarem spada ostatecznie na barki ludności!..*

Ale na tem nie koniec! Rozbój paskarski specjalnie w Polsce, to mechanizm tak „wydelikacony", że zwyżka na jednym tylko punkcie wywołuje zaraz szereg innych. Więc spożywcy przerażeni cenami wieprzowiny zwrócą się liczniej ku innym nieco dostępniejszym artykułom jak np. wołowina, jarzyny, nabiał i t. p. To już wystarczy, by te artykuły w lot podskoczyły w cenie.

I rozpocznie się prawdziwy *łańcuch zwyżek*, jeżeli jakaś siła go nie rozerwie!..

A tej siły — nie widać! Rząd poprostu śpi! „Powołana do życia" przy min. spraw wewn. jakaś operetkowa „komisja do obniżania (!!) kosztów utrzymania" — *„zasnęła w Panu"* w tym właśnie momencie, gdy Rząd w całej prasie komunikaty ogłosił. A sławetna „Rada spożywców" (!) była trupem od urodzenia.

W kraju kryzys gospodarczy, bezrobocie, coraz większa nędza wśród mas robotniczych i pracowniczych, a jak gdyby tego wszystkiego jeszcze mało było, idzie nowa fala drożyzny!

Jak p. Grabski w tych warunkach wyobraża sobie — dalszy rozwój „sanacji"?!

K.

Drożyzna.

WZROST DROŻYZNY O 1,42%.

Komisja do badania wzrostu drożyzny na posiedzeniu w dn. 1 sierpnia, ustaliła wzrost drożyzny w miesiącu lipcu na 1,42 proc. Według obliczenia, na podwyżkę wpłynęło głównie podwyższenie taryfy tramwajowej.

CORAZ LEPIEJ!

Jak informuje agencja Varsovia, min. rol. i dóbr państwowych wniosło na komitet ekonomiczny Rady ministrów projekt zniżki opłat wywozowych od zboża. Według tego projektu, opłata wywozowa ma być zniżona dla żyta, pszenicy i owsa z 15 zł. do 10 zł. od tony. Opłata wywozowa dla jęczmienia ma być zniesiona całkowicie. Motywem wniosku min. rolnictwa ma być dążność do polepszenia konjunktury eksportowej dla zboża, którego wywóz w ostatnich czasach osłabł.

W kraju drożyzna coraz bardziej wzrasta, a min. rolnictwa do spółki z obszarnikami nie mają nic lepszego do roboty jak dbać o „lepsze konjunktury" dla kieszeni obszarniczych!

PODROŻENIE CUKRU.

Wydział zaopatrywania magistratu m. st. Warszawy podwyższa od 2-go sierpnia, w związku z podniesieniem ceny przez producentów, cenę kryształu z 1 zł. 05 gr. do 1 zł. 7 gr. za kg. w sprzedaży detalicznej. (b).

Z RYNKU JAJCZARSKIEGO.

Ceny na rynku jajczarskim bez zmiany. Tendencja zniżkowa. Wczoraj sprzedawano we Lwowie jaja po 90 do 95 zł. za 1 skrzynię (1440 sztuk). (v).

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

Na wczorajszem posiedzeniu giełdy zbożowej sprzedano 1 wagon żyta starego, w cenie 13,5 za q. loco stacja załadowawcza.

NOWY GATUNEK MĄKI.

Wydział zaopatrywania magistratu m. st. Warszawy wprowadza w swych sklepach nowy gatunek pszennej mąki, zwanej gdańską. Jest to mąka pochodząca z pszenicy amerykańskiej, której przemiał i workowanie odbywa się w Gdańsku. Mąka ta sprzedawana będzie w detalu po 56 gr. za kg. (b).

CENY WYROBÓW TYTUNIOWYCH WYDZIAŁU ZAOPATRYWANIA.

W sklepach wydziału zaopatrywania magistratu m. st. Warszawy, sprzedawane są wg. ostatniego cennika z dnia 29 b. m., wyroby tytuniowe po następujących cenach: papierosy fabryki „Union", „Arab" i „Wytworne" — śred. A. za 20 sztuk 32 gr.; „Furora" przed. B. — 40 gr.; „Cezar" i „Mumm" A — 50 gr.; „Cristal" — najprz. B. — 60 gr., „Bon - ton" najprz. A. — 70 gr.; „Klejnot" luks. B. — 80 gr., tytonie fabryki „Union" — obstalunkowy sr. A. za 5 dkg. — zł. 1; „Jałta" przedni za 5 dkg. — zł. 1,40; „Kazbek najprz." za 5 dkg.— zł. 1,75. Papierosy państw. fabr. „Klub" i „Sejmowe" za 1 sztukę 3 i pół grosza, damskie — 2 i pół gr., „Yankes" grosz i pół. „Wanda" — 1 grosz. Tytuń państw. fabr. przedni turecki za 25 gr. — 60 gr. (v).

Sprawy skarbowe

Nowe ustawy.

Wobec uchwalenia nowej ustawy o pełnomocnictwach Departament Obrotu Pieniężnego Min. Skarbu opracował program prac ustawodawczych na półrocze bieżące.

W programie tym figurują:

1) rozporządzenie Prezydenta o ustaleniu wysokości odsetek prawnych. Rozporządzenie to przewiduje podniesienie odsetek prawnych, t. j. przypadających wierzycielowi w chwili protestu weksli względnie od daty wytoczenia powództwa sądowego — w wysokości znacznie wyższej, niż obecnie;

2) ostateczne uregulowanie sprawy papierów wartościowych wywiezionych do Rosji. W rozporządzeniu tem interesy posiadaczów tych papierów specjalnie będą wzięte pod uwagę, papiery zaś, co do których prawo własności nie będzie ustalone, przejdą na rzecz Skarbu;

3) ustawa wekslowa, czekowa i o warrantach, jednolita dla całej Rzeczypospolitej. Ustawa wekslowa i czekowa wzorowana jest na projekcie, przyjętym przez konwencję haską w r. 1912;

4) jednolite przepisy o obligacjach;

5) rozporządzenie ułatwiające fuzję spółek akcyjnych;

6) rozporządzenie, normujące kwestję pupilarności papierów publicznych, oraz sprawę lokowania płynnej gotówki przez instytucje prawa publicznego małoletnich bezwłasnowolnych i t. d.;

7) uregulowanie kwestji nadzoru nad bankami;

8) nowe rozporządzenie w sprawie wywozu kruszców za granicę.

Wreszcie Min. Skarbu ma zamiar opracować przepisy o buchalterach przysięgłych i instytucjach powierniczych.

Szereg rozporządzeń najpilniejszych (jak np. o stopie procentowej, o akcjach, wywiezionych do Rosji o wywozie kruszców) został już opracowany przez Departament Obiegu Pieniężnego, ustawa czekowa i wekslowa została opracowana przez Komisję Kodyfikacyjną.

Strajk na G. Śląsku.

Sytuacja bez zmiany. Wszystkie duże zakłady stoją; roboty konieczne są wykonywane. Nie strajkuje na wyraźne zarządzenie biura strajkowego elektrownia i fabryka azotu w Chorzowie.

Komuniści, których wichrzenia na G. Śląsku nie przyniosły im owoców, usiłują wywołać strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem. I tam próbują tworzyć „Komitety akcji" po fabrykach i kopalniach, ale masy robotnicze nie dają się uwieść agitatorom, kierowanym przez rząd moskiewski.

Przeciwko złamaniu 8-godzinnego dnia pracy.

W poczuciu solidarności i obrony zdobyczy w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych protestuje przeciwko złamaniu 8-mio godz. dnia pracy w Polsce, dokonanego rozporządzeniem p. ministra pracy z dnia 18 lipca r. b.

GOTFRYD KELLER.

Chorągiewka siedmiu niezłomnych.

2)

przełożyli *Stefan Frycz i Alfred Tom.*

„Widzisz", rzekł, „najpierw odejmujesz iglicę zapomocą haczyka — w ten sposób; potem idzie śruba sprężyny zwojowej, tę wykręca się tylko do połowy, uderza się w spężynę zwojową tak, że ten tutaj trzpień wychodzi z otworu; teraz dopiero zdejmujesz śrubę całkiem. Teraz sprężynę zwojową, potem śrubę od prętu, pręt; teraz dalej śrubę pokrywkową, a tu pokrywkę; następnie śrubę od gałki, kurek, wreszcie gałkę; to jest gałka! Podaj mi tłuszcz racicowy z tej tam szafki, posmaruję zaraz trochę te śruby!"

Wszystkie rzeczone przedmioty położył na gazecie; Karol gorliwie mu się przypatrywał, podał mu też flaszeczkę i mniemał, że zaszła pomyślna odmiana pogody. Ale ojciec, otarłszy części składowe zamka i zwilżywszy je świeżo oliwą, nie złożył ich napowrót w całość, jeno wrzucił je bezładnie do pokrywki małego pudełka i rzekł: „No, wieczorem sporządzimy rzecz znowuż; teraz przeczytam do końca gazetę!"

Zawiedziony i wściekły, Karol wyszedł, by w strapieniu swojem poskarżyć się matce; czuł on potężny respekt przed władzą publiczną, która miała oto być dlań szkołą, jako dla rekruta. Odkąd wyrósł z lat szkolnych, nie był wcale karany, a i tam już nie — w latach ostatnich; teraz zaś miałoby się to znowu zacząć na wyższym szczeblu jedynie dlatego, że liczył na broń ojcowską!

Matka rzekła: „Ojciec ma właściwie zupełną słuszność. Wszyscy czterej macie, chłopcy, lepszy zarobek, niż on sam, a to dzięki wykształceniu, jakie wam dał; ale nietylko wszystko, co do grosza, zużywacie na siebie samych, ale wciąż przychodzicie jeszcze nękać starego pożyczaniem wszelakich rzeczy: czarnego fraka, lornety, cyrkli, brzytwy, kapelusza, flinty czy szabli; co on starannie utrzymuje sobie w porządku, to wy mu zabieracie i przynosicie z powrotem uszkodzone. To tak, jakbyście przez cały rok nad tem się jeno zastanawiali, czegoby to od niego można pożyczyć; on natomiast nigdy od was niczego nie żąda, chociaż wy życie i wszystko macie mu do zawdzięczenia. Na dziś pomogę ci raz jeszcze!"

Zaczem udała się do izdebki majstra Hedigera i rzekła: „Kochany mężu, zapomniałam powiedzieć, że cieśla Fryman polecił ci oznajmić, iż towarzystwo siedmiu mężów dzisiaj się zbiera, a mają się odbyć jakieś rozprawy, zdaje mi się — coś politycznego!" — „Tak?", rzekł on, wraz przyjemnie pobudzony, wstał i przeszedł się po izbie tam i napowrót; „dziwno mi, że Fryman sam nie przyszedł, by wpierw pomówić ze mną, porozumieć się jakoś?"

Po kilku minutach szybko się odział, włożył na głowę kapelusz i wyszedł ze słowami: „Żono, oto już idę, muszę się dowiedzieć, o co chodzi. A i tej wiosny nie wychodziłem jeszcze ani krokiem na powietrze, a dzisiaj tak pięknie! Więc dowidzenia!"

„Dobrze! Teraz nie wróci już przed dziesiątą wieczór!" zaśmiała się pani Hediger i kazała Karolowi wziąć broń, mieć ją na pieczy i przynieść znów we właściwym czasie. „No tak, wziąć!" biadał syn; „kiedy ojciec rozłożył zamek, a ja nie potrafię go złożyć". — „To więc ja potrafię!" zawołała matka i poszła z synem do pokoiku. Wywróciła pokrywkę, w której leżały części rozłożonego zamka, oddzieliła od siebie sprężyny i śruby i z wielką zręcznością zaczęła je składać.

„Gdzież, u djabła, nauczyłaś się tego, matko?" zawołał Karol całkiem zdębiały. „Nauczyłam się tego", rzekła ona, „w domu ojcowskim. Tam ojciec i siedmiu moich braci zaprawili mnie do czyszczenia wszystkich strzelb i broni, gdy się sami dość nastrzelali. Robiłam to często ze łzami w oczach, ale wkońcu nauczyłam się obchodzić z bronią, niby jaki czeladnik rusznikarski. Nazywano mnie też w wiosce wyłącznie rusznikarką, a miałam zawsze prawie czarne ręce i uczerniony czubek nosa. Bracia przestrzelali i przehulali dom i dwór, tak iż ja, mizeraczka, musiałam Bogu dziękować, że mnie krawiec, ojciec twój, wziął za żonę".

Podczas tego opowiadania zręczna kobieta istotnie zamek napowrót złożyła i umocowała na kolbie strzelby. Karol przewiesił przez ramię błyszczącą torbę z nabojami, wziął strzelbę i wskok pośpieszył na plac ćwiczeń, a stawił się tam jeszcze jako tako, nie przychodząc za późno. Po godzinie szóstej przyniósł wszystko z powrotem, sprobował ot sam rozłożyć zamek i części jego umieścił znów na pokrywce pudełkowej, dobrze je z sobą przemieszawszy.

Po spożyciu następnie kolacji, w trakcie czego zrobiło się ciemno, poszedł do przystani, najął czółno i popłynął — het wzdłuż brzegów, aż dotarł przed place nad jeziorem, używane w części przez cieśli, w części przez kamieniarzy. Był to wieczór całkiem wspaniały; cieplutki wiatr południowy marszczył zlekka wodę, księżyc w pełni oświetlał dalekie jej płaszczyzny i lśnił się jasno na małych falach w pobliżu, a na niebie stały gwiazdy w zbiorach przeczystych i błyszczących; śnieżne góry zaś, niby blade cienie, patrzyły na dół w jezioro — nieomal raczej przeczuwane, niż widzialne; natomiast cała zabiegliwa zygzakowatość i pstrokacizna, wszystko, co w kształtach budowli było małostkowe i niespokojne, znikło w ciemności i od poświaty miesiąca rozpowiększyło się w spokojne masy, — słowem, strona krajobrazowa godnie była przygotowana do sceny, co miała nastąpić.

Karol Hediger szybko płynął przed się, aż był w pobliżu wielkiego placu ciesielskiego; tam zanucił półgłosem parę razy pierwszy wiersz jakiejś piosenki, zaczem sobie zwolna i spokojnie odpłynął na środek jeziora. Ze stosów budulcowych zasię podniosła się smukła dziewczyna, co tam siedziała, a odwiązawszy łódkę, wsiadła w nią i nieznacznie, kilkoma zwrotami, pojechała za żeglarzem cicho śpiewającym. Gdy była tuż obok niego, młodzi ludzie przywitali się i, nie zatrzymując się wcale, popłynęli — łódź przy łodzi — het po tem płynnem srebrze, daleko wgłąb jeziora. Pełni młodzieńczych sił, opisali potężny łuk z wieloma linjami ślimakowemi, które dziewczyna zaczynała, a młodzieniec lekkiem naciśnięciem wiosła w ślad za nią wykonywał, nie odalając się od niej,—a widać było, że parka ta miała znaczną wprawę we wspólnem żeglowaniu. Skoro znaleźli się nadobre w ciszy i samotności, młoda kobietka wciągnęła wiosła i zatrzymała łódkę. To jest, właściwie, położyła jedno tylko wiosło, drugie zaś, jakby igrając, trzymała nad krawędzią łódki, wszakże nie bez celu; bo gdy Karol, również przystając, chciał się do niej całkiem zbliżyć, a nawet o jej łódeczkę formalnie zahaczyć, dziewczyna potrafiła jakoś wiosłem łódź jego nader zręcznie odsuwać, dając jej za każdym razem jedyne tylko pchnięcie. Również i ten manewr chyba nie był nowy, gdyż młody człowiek poddał się wnet i siedział cicho w swej łódeczce.

(D. c. n.).

Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Zw. Zawodowych z najwyższym niepokojem i ubolewaniem konstatuje, że min., które w pierwszym rzędzie powołane jest do ochrony pracy, wbrew zapewnieniom czynników miarodajnych, łamie kardynalne zdobycze warstwy pracującej, wprowadzając tem zamęt, pogarsza i tak już opłakane warunki ekonomiczne kraju.

Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Zw. Zawodowych, stojąc niezłomnie przy nienaruszalności dotychczasowych, aczkolwiek niedostatecznych jeszcze, zdobyczy w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego, domaga się cofnięcia rozporządzenia p. ministra pracy z dnia 18 lipca r. b.

Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych zarówno ze względów politycznych, jak i na konieczność jednakich praw dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej domaga się rozszerzenia ustawy o urlopach i na pracowników Górnego Śląska.

Bojówki komunistyczne

Agencja Varsovia donosi:

Jak się dowiadujemy, z dobrze poinformowanych źródeł, komuniści przystąpili do tworzenia po fabrykach bojówek, które otrzymały nazwę „obrona czynu". Według szematu organizacyjnego każde koło „obrony czynu" nie może mieć więcej ponad 6 członków, przyczem poszczególne koła nie mogą nic przedsiębrać na własną rękę. Obrona czynu jest organizacją konspiracyjną, przytem ma instrukcję rugować szczególnie z fabryk członków P. P. S., którzy są według komunistów najniebezpieczniejszymi dla nich wrogami. Przy przyjmowaniu do kół obrony czynu pierwszeństwo mają kawalerowie i wojskowo wyszkoleni.

Komuniści czasu wojny

W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny światowej, kiedy cała ludzkość przebiega myślą dzieje ostatnich lat dziesięciu, z żalem wspomina miljony młodych istnień pożartych przez molocha wojny i czyni przegląd spustoszeń, jakie wojna poczyniła w jej materjalnym i moralnym dobytku — komuniści wszelkiemi sposobami usiłują przedstawić siebie, jako przeciwników militaryzmu, jednocześnie czyniąc socjalistów współwinnymi za wywołanie wojny.

Ale oto drobna garść faktów, przypominających, jak to w okresie wielkiej wojny zachowywali się dzisiejsi komuniści, mający czelność wytykać socjalistom „militaryzm". Dajemy poniżej zaledwie próbkę „bohaterów" komunistycznych, którym na imię legjon cały.

SMERAL.

Dzisiejszy przywódca komunistów czeskich Smeral był tym, który 24 stycznia 1917 roku w imieniu czeskich polityków składał ministrowi Czerninowi zapewnienie lojalności w następujących wyrazach:

„Pragniemy przy tej sposobności zapewnić naszego monarchę, że pozostaniemy wierni jemu i jego następcom, że dążymy stale do rozkwitu dynastji Habsburskiej i cesarstwa i że wiernie schylamy się przed królem i Państwem".

Mało wszakże było „lokajowi burżuazji" tej czołobitnej enuncjacji. W tydzień później, a więc 31 stycznia 1917 r. zapewniał Smeral hr. Berchtolda, że **„naród czeski wyłącznie pod berłem Habsburgów przyszłość swą i podstawy swego rozwoju widzi".**

Z okazji bitwy nad Isonzo tenże pełen zapału bojowego Smeral depeszuje 8 czerwca 1917 r. do gen. Boroevica:

„Z dumą witamy dzisiejszą wiadomość o tem, że armja nasza w wielkiej bitwie odważnie walczyła oraz osiągnęła wspaniałe zwycięstwo. Prosimy przyjąć wyrazy naszej wdzięczności i naszego podziwu".

CACHIN.

Jeden ze świeczników francuskiego komunizmu Marceli Cachin w r. 1915 objeżdżał Włochy, propagując na zebraniach przystąpienie Włoch do wojny. Przeciwstawiał mu się szlachetny tow. Turati, stojący na czele włoskich socjalistów.

W dwa lata potem, w r. 1917, Cachin jeździł do Petersburga, aby skłonić Kiereńskiego do dalszego udziału w wojnie.

MNIEJSZE PŁOTKI.

Komunista z Reichenbergu **Kreutz** oraz sekretarz okręgowy z Gablonz **Edward Brandl** brali udział w wojnie jako ochotnicy. Komuniści **Heller Otto** i Karol Kreibich byli wzorowymi oficerami. Komunista **Stöcker**, członek zarządu niemieckiej partji komunistycznej był sprawozdawcą wojennym prawicowych pism.

Komunista **Beuer** oraz komunista **Max Vierer** jako c. i k. lejtenanci byli postrachem szeregowców, nad którymi bezlitośnie znęcali się, bijąc po twarzy, siekąc szpicrutą, pozbawiając za najmniejsze przewinienie urlopów i t. p.

I ta cała banda dzisiaj zajmuje wysokie i odpowiedzialne stanowiska w partji komunistycznej.

Bezprawie policyjne.

W Warszawie przy ul. Oboźnej 4 policja przeprowadziła rewizję w lokalu Uniwersytetu Ludowego, w następstwie czego lokal tegoż uniwersytetu opieczętowano.

Nie wchodząc w szczegóły i cele rewizji, zaznaczyć trzeba, że policja, opieczętowując lokal uniwersytetu, opieczętowała także prywatne mieszkanie tow. Paszkowskiej, znanej bojowniczki socjalistycznej. Tow. Paszkowska bawi chwilowo na kuracji.

Przeciwko temu bezprawiu wystąpił pisemnie tow. poseł Wolicki do pana ministra spraw wewnętrznych i defensywy policyjnej, w odpowiedzi na co jacyś dwaj „panowie" przyjechali autem na ul. Oboźną, zerwali szyld uniwersytetu, a na zapytanie, co będzie z mieszkaniem tow. Paszkowskiej, jeden z panów dygnitarzy odpowiedział: „dla pani Paszkowskiej wyznaczymy inne mieszkanie".

Zapytujemy p. ministra spraw wewnętrznych, co to ma znaczyć? Na jakiej podstawie opieczętowuje się prywatne mieszkanie obywatelki bez podania powodów, a następnie „przeprowadza się" ją bez jej wiedzy i woli?!

Kiedy się skończy ta samowola organów policyjnych?

Nędza mieszkaniowa.

Ze sfer robotniczych piszą do nas:

Kwestja mieszkaniowa jest u nas tak straszna, że nią winni zająć się wszyscy ludzie uczciwi, cała prasa, a przedewszystkiem ogół robotniczy, gdyż on przedewszystkiem na swej skórze odczuwa katastrofalne warunki mieszkaniowe.

Na Powiślu jest uliczka zwana Kamienne Schodki. Uliczka ta jest tak wąska, że obok przejść może tylko dwuch ludzi i prowadzi od ul. Brzozowej do Bugaju.

Do uliczki tej przylegają stare walące się domy, zamieszkałe od dachu do suteryn, które znajdują się o jeden lub dwa metry niżej poziomu ulicy. W suterenach tych mieszkają rodziny robotnicze. Do nor tych nigdy słońce nie zagląda, ciemno w nich tak, iż kto nieprzyzwyczajony do panującego w nich półmroku do takiej nory wejdzie, przez pewien czas nikogo i nic nie widzi. Mieszkańcy tych izb wyglądają strasznie. Wybladli, zczerniali, z zaczerwienionemi oczami, sprawiają nad wyraz przykry widok. Z boku uliczki przechodzi ściek, do którego mieszkańcy przyległych domków z braku innego ścieku wylewają odpadki i te z płynami brudnemi ściekają od Brzozowej do Bugaju, obok otwartych okien i drzwi. Rynsztok ten nie jest zalewany wapnem i dzieci mieszkańców z suteryn myją w nim ręce i nogi, wyławiając z niego różne odpadki.

Te dzieci nie mają innego miejsca do przebywania, tylko cuchnący rynsztok lub ciasne, ciemne mieszkanie, z którego przygnębiona matka i rozdenerwowany ojciec pędzą ich precz.

Takie jest prawie całe Powiśle i wszystkie krańce stolicy. Ludzie w tych norach, służących im za mieszkanie, niszczą swe zdrowie, a z dzieci wyrosną nie zdrowi i silni ludzie do pracy, lecz kalecy, którym trzeba będzie iść z pomocą i którzy będą ciężarem dla społeczeństwa. Te straszne warunki mieszkaniowe wywrą najfatalniejszy wpływ na dusze tych niewinnych istot i uczynią z niejednego z nich przestępcę.

Zapytuję, co czyni Rząd, co czyni miasto, gdzie są ci, którzy twierdzą, że mają monopol na miłosierdzie chrześcijańskie? Dlaczego nie używa się kazalnic w świątyniach do nawoływania społeczeństwa, by ratowało zagrożone skarłowaceniem pokolenia?

Brz.

„Rzeczpospolita" w obronie kapitalistów niemieckich.

Z pism chjeńskich najbezwzględniej staje w obronie baronów niemieckich z Górnego Śląska „Rzeczpospolita", która przywitała radośnie zarządzenie p. Darowskiego, jako „pierwszy wyłom" w zdobyczach klasy robotniczej, następnie „dowodziła", że argumenty socjalistów na rzecz zachowania 8-godz. dnia pracy, są słabe, wczoraj wreszcie pos. Dąbrowski tłumaczy, że zamach na 8-godz. dzień pracy jest „koniecznością narodową". **Okazuje się, że nikt w Polsce tak nie dba o konieczności narodowe, jak niemieccy kapitaliści z Górnego Śląska!** Do tego dogadał się organ Korfantego.

P. Dąbrowski, broniąc przedsiębiorców niemieckich, twierdzi, że zamach na czas pracy jest skutkiem przedłużenia czasu pracy w Niemczech. Jest to jedyny, wciąż powtarzany katarynkowo „argument" prasy chjeńskiej.

Ale zapomina się, że w takiem samem położeniu są inne kraje, sąsiadujące z Niemcami. Wszystkie one są zagrożone konkurencją niemiecką, w razie utrzymania się w Niemczech 10-godz. dnia pracy, a jednak żadne z nich jeszcze nie przedłużyło czasu pracy wzorem p. Darowskiego.

P. Dąbrowski wskazuje na ten moment konkurencji niemieckiej i powołuje się nawet na alarmujące artykuły w tej sprawie Poincarego, ale wyciąga wręcz fałszywy wniosek, a raczej żadnego nie wyciąga wniosku. Albowiem, jeżeli 10-godz. czas pracy w Niemczech zagraża przemysłowi całej Europy, to albo wszędzie trzeba będzie zaprowadzić 10-godz. czas pracy, albo Niemcy będą **musiały** przywrócić 8-godz. dzień. Innego wyjścia nie ma. O tem, by Anglja, Francja, Belgja i t. d., **będące w przededniu ratyfikowania konwencji waszyngtońskiej,** zaprowadziły 10-godz. czas pracy, niema mowy. Pozostaje więc tylko druga możliwość, którą **musi uwzględnić układ, oparty na raporcie Dawesa.**

Co więcej, p. Dąbrowskiemu nie wystarcza zamach na 8-godz. dzień pracy na Górnym Śląsku, lecz twierdzi, że „konieczność narodowa" z lokalnej, na Górnym Śląsku, **może stać się wkrótce ogólną w kraju.** P. Dąbrowski, jak widać, nic sobie nie robi z uroczystego zapewnienia p. prezydenta min. Grabskiego, iż o przedłużeniu czasu pracy poza Górn. Śl. **mowy być nie może.** Korfanty jest innego zdania, a p. Dąbrowski wraz z nim.

Klerykalna instytucja dobroczynna Polonji paryskiej wyrzuca na bruk 83-letniego powstańca.

Tow Pracujących Polaków w Paryżu przesyła nam rezolucję, uchwaloną na zebraniu w dn. 13 lipca r. b., w sprawie opieki nad starcami i sierotami wychodźtwa polskiego we Francji, oraz rezolucję uchwaloną na poprzedniem zebraniu w tej samej sprawie, w związku **z wyrzuceniem na bruk przez przełożoną polskiego zakładu św. Kazimierza w Paryżu 83-letniego starca, ob. Tadeusza Żelechowskiego, powstańca z r. 1863.**

Z rezolucji tych dowiadujemy się, że przełożona wymienionego zakładu, Marja Jagalska, wyrzuciła powstańca na bruk, zostawiając go bez dachu nad głową i środków do życia, tak, że dopiero policja francuska umieściła go w szpitalu Zarząd zakładu św. Kazimierza, pomimo nalegań opinji francuskiej i części kolonji polskiej — wyrządzonej bez powodu karygodnej krzywdy **naprawić nie chce!** W dodatku, jak okazuje się po zbadaniu stosunków w zakładzie św. Kazimierza, pensjonarze zdani są całkowicie na pastwę przełożonej, która nie cofa się przed biciem i wyrzucaniem na ulicę niedołężnych starców Publiczność, dająca corocznie składki i dary na utrzymanie pensjonarzy w zakładzie, pojęcia nie ma o nieludzkich represjach, jakie są tam stosowane!

Wobec powyższego, zebrani członkowie Tow. Pracujących Polaków w Paryżu uchwalili:

1 Zakład św. Kazimierza w Paryżu nie odpowiada potrzebom sprawowania opieki nad starcami, inwalidami i dziećmi pólmiljonowego wychodźtwa.

2. Największą potrzebą chwili obecnej jest czynny udział przedstawicieli rządu w obradach nad potrzebami wychodźtwa i natychmiastowa interwencja polskich czynników rządowych w sprawie zorganizowania Domu Opieki nad sierotami i inwalidami wychodźtwa, któryby był instytucją demokratyczną, administrowaną z udziałem klasy pracującej".

Poza tem powzięto uchwałę w sprawie pomocy dla nieszczęśliwego starca

Kronika parlamentarna.

PREZYDJUM „WYZWOLENIA".

Wiceprzewodniczącym klubu P. S. L. „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" obrany został nie jak donosiliśmy poseł Rudziński, lecz poseł Sanojca.

KONTAKT RZĄDU Z KOMISJĄ SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Z inicjatywy prezesa Rady Ministrów, p. Wł. Grabskiego, odbyła się wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów konferencja posłów, członków Komisji Spraw Zagranicznych.

W wyniku tej konferencji zwołał przewodniczący, pos. Dębski, na czwartek, 7-go b. m., na godz. 10 rano posiedzenie Komisji, dla dokonania wyboru podkomisji, któraby w ciągu trwania ferji była w stałym kontakcie z Rządem.

Kronika polityczna.

SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA NA KRESACH.

W prezydjum Rady ministrów odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, na którem omawiano sprawę bezpieczeństwa publicznego we wschodnich województwach w związku z ostatniemi napadami i przekraczaniem granicy przez bandy.

Zastanawiano się głównie nad środkami zaradczemi.

BEZZASADNE ZARZUTY.

Biuro prasowe Min. Skarbu komunikuje: W Nr. 142 „Kurjera Poznańskiego" został wydrukowany artykuł pod nagłówkiem „Jemioła skarbowa", w którym były podniesione poważne zarzuty przeciwko Dyrektorowi Departamentu Min. Skarbu, p. Młynarskiemu.

Na prośbę jego Min Skarbu zwrócił się o wyjaśnienie poczynionych zarzutów do p.p. St. Bukowieckiego (Prezesa Gen. Prok.), sen. Jul Zdanowskiego i C. Klarnera, podsekr. stanu w Min. Skarbu.

Za ich podpisem zostało przedstawione Min. Skarbu, po rozpatrzeniu pomienionych zarzutów przeciwko p. Młynarskiemu i po przeprowadzeniu badań, orzeczenie, jednomyślnie wydane, iż zarzuty, o których mowa w „Kurjerze Poznańskim" są nieuzasadnione i bezpodstawne.

Jeszcze jeden doradca...

Partja nasza ma zdecydowanych wrogów na prawicy i w komunistach ale istnieje grupka inteligencji, która, stojąc zdala od P.P.S., nie pracując z nią ani dla niej, uważa się jednak za t. zw. sympatyków naszej partji i w imię tej platonicznej sympatji czuje się powołana do udzielania nam rad i wskazówek, do klepania po ramieniu, lub wytykania błędów.

Wczorajszy „Kurjer Poranny" zamieścił artykuł wstępny, którego autor właśnie poucza nas, jaką mamy prowadzić politykę w Międzynarodówce Socjalistycznej i względem Rządu p. Grabskiego. Dziękujemy za pamięć, za troskę o nas i opiekę, ale możeby tak lepiej młodzieniec z „Kurjera Porannego" więcej dbał o czytelników swego pisma, zamiast o nas? Toć chyba po to został zaangażowany do „Kurjera Porannego"?

„Dzień propagandy" na prowincji

W CHEŁMIE LUBELSKIM

(Korespondencja własna).

Dzień 13 lipca wypadł nadspodziewanie świetnie. Przybrana zielenią i czerwienią duża sala teatru „Polonja", gdzie mieści się lokal Komitetu P. P. S., nie mogła pomieścić wszystkich zebranych. Na wiec licznie przybyli delegaci dzielnicowych Komitetów P. P. S. z Rejowca, Pawłowa i Świerż, delegaci Z. Z. K. Koła Chełm z orkiestrą, oraz członkowie Zw. Zaw. i robotnicy rolni.

Wiec zagaił przewodniczący Powiatowego Komitetu wiceburmistrz m. Chełma tow. **Terpitz;** przewodniczył przewodniczący dzielnicowego Komitetu w Rejowcu, tow. Besert.

Po odegraniu „Marsyljanki" przez orkiestrę kolejową, prezes Z. Z. K. koła Chełm, **Przedmojski**, mówił o poległych za sprawę robotniczą bohaterach i na wniosek ob. Przedmojskiego, uczczono pamięć poległych przez powstanie, a orkiestra odegrała hymn żałobny. Następnie tow. **Terpitz** referował o znaczeniu „Dnia propagandy" i o obecnej sytuacji politycznej, a sekretarz Pow. Komitetu **tow. Gajewski**, mówił o miejscowych stosunkach, o klęsce bezrobocia i nawoływał zebranych do skupienia się pod sztandarami P. P. S. W końcu tow. Gajewski mówił o procesie krakowskim, proklamując zbiórkę pieniężną na rzecz ofiar wypadków krakowskich.

Po tem przemówieniu znalazł się warchoł, b. właściciel nieruchomości w Chełmie i, niestety, były członek organizacji robotniczych, który chcąc zakłócić powagę wiecu zaczął napadać na P. P. S. i wychwalać ofiarność kapitału na rzecz robotników. Wygwizdano go i zebrani nie pozwolili mu dokończyć gadaniny. Tow. Terpitz dał mu doskonałą odprawę, wśród rzęsistych oklasków.

Rezolucja C. K. W. została przyjęta jednomyślnie, poczem uchwalono w sprawie bezrobocia, zwrócić się do magistratu m. Chełma i Rady miejskiej w Chełmie, oraz do sejmiku powiatowego z prośbą o zaciągnięcie pożyczki z przeznaczonych na cel bezrobocia funduszów skarbowych na uruchomienie robót publicznych.

Wiec rozwiązano po odegraniu kilku utworów przez orkiestrę kolejową, która się w znacznej mierze przyczyniła do uświetnienia uroczystości, (za co organizatorzy wiecu składają jej serdeczne podziękowanie), i po odśpiewaniu przez zebranych „Czerwonego".

Po wiecu w lokalu Powiatowego Komitetu P. P. S. odbył się zjazd powiatowy P. P. S. i konferencja powiatowa z udziałem delegatów Zw. Zaw. Robotników Rolnych.

Wśród kolejarzy.

KUTNO.

(Korespondencja własna).

Dnia 5 lipca r. b. w lokalu własnym w Kutnie, odbyło się ogólne zebranie kolejarzy, członków Z Z K. Referował tow. Daroszewski, poczem nastąpiła obszerna dyskusja. Uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne votum ufności ZZK. za jego pracę; następnie, na wniosek tow. Daroszewskiego, uchwalono jednorazowo opodatkować się po 50 gr od członka na rzecz ofiar krakowskich.

W końcu wybrano nowy Zarząd, któremu zebrani życzyli owocnej pracy, wznosząc okrzyki na cześć Z. Z K.

TELEGRAMY.

Konferencja londyńska.

SUKCES HERRIOTA.

Paryż, 1 sierpnia. (PAT.). (Havas). Pisma stwierdzają jednomyślnie, iż w dniu wczorajszym Herriot odniósł poważny sukces na konferencji, pomimo silnego oporu, który miał do pokonania, nie poświęcił on żadnego z praw i interesów Francji. Wszystkie dzienniki podnoszą zmysł pojednawczy, jaki ujawniła Francja w czasie ostatnich rokowań w sprawach tak bardzo delikatnych i przewidują, iż na konferencji osiągnięte zostanie niebawem porozumienie na podstawie propozycji francuskich.

„Excelsior" pisze: Absolutna lojalność Herriota, który posunął się do jaknajdalej idących ustępstw, aby już od nich nie odstąpić pod żadnym pretekstem, osłabiła zdaje się opór angielski.

„Gaulois" zaznacza: O ile Herriot utrzyma niewzruszenie swe stanowisko, strona przeciwna w końcu niewątpliwie ustąpi.

„Journal" zaznacza: Herriot wykazał właściwe oblicze Francji. Stanowisko jego podyktowane było świadomością praw, jakie przysługują Francji, która posiada dziś tę samą co wczoraj swobodę działania przeciwko Niemcom. Francja zdołała przekonać o swojej dobrej woli tych, którzy wątpili o tem dotychczas.

Pisma angielskie podnoszą również sukces Herriota. „Daily Express" podnosi zmysł pojednawczy i dobrą wolę delegatów państw sprzymierzonych, a w pierwszym rzędzie Francji.

PLAN FRANCUSKI EWAKUACJI ZAGŁ. RUHRY.

Londyn, 31 lipca. (PAT.). Przewodniczący głównych delegacji stwierdzili jednomyślnie przyjęcie francuskiej propozycji arbitrażowej przez komisję dla spraw uchybień niemieckich. Herriot przedstawił uzasadnienie francusko - belgijskiego projektu wojskowej ewakuacji zagłębia Ruhry. Ewakuacja ta ma się odbywać w kolejnych etapach. Ewakuacja Hagenu zostałaby przeprowadzona po ulokowaniu przez Niemcy 800 miljonów marek złotych pożyczki, ewakuacja Dortmundu — po ulokowaniu 600 miljonów obligacji niemieckich, Bochum — po ulokowaniu 700 miljonów, Essen — po ulokowaniu 2 miljardów marek obligacji. W razie niewykonania tych warunków do dn. 15 sierpnia 1926 r. wojska francusko-belgijskie zostaną jednak do tego czasu wycofane z zagłębia Ruhry, o ile Niemcy do tej pory wykonają wszystkie zobowiązania, jakie spadają na nie z tytułu planu Dawesa.

W sprawie projektu ewakuacji nie wywiązała się żadna dyskusja, ponieważ sprawa ta nie wchodzi w zakres konferencji. Wszelako przewodniczący delegacji przyjęli z jednomyślną życzliwością oświadczenie Herriota, gdyż — jak zaznacza korespondent Havasa — wykazały one niedwuznacznie, iż Francja wbrew stawianym jej niejednokrotnie zarzutom, nie posiada żadnych myśli ubocznych i tendencji aneksjonistycznych i daje dowód swej pokojowej woli.

Clementel domagał się, aby rzeczoznawcy finansowi francuscy i angielscy przystąpili w początku przyszłego tygodnia do omawiania sprawy długów międzysojuszniczych.

OBRADY III KOMISJI.

Londyn, 1 sierpnia. (PAT.) Trzecia komisja kontynuowała po południu dyskusję nad przekazaną jej częścią francuskiej propozycji arbitrażowej. O ile porozumienie nie zostanie osiągnięte na tem posiedzeniu, przewodniczący delegacji zbiorą się wieczorem i powezmą ostateczną decyzję. Przewidują, że plenarne posiedzenie konferencji odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem. Na posiedzeniu tem ma być ostatecznie załatwiona kwestja, nad którą obecnie obraduje trzecia komisja.

Zarówno Mac Donald, jak i Herriot, są obecnie zdecydowani doprowadzić konferencję bez zwłoki do pomyślnego wyniku. W tych warunkach wezwanie delegacji niemieckiej zadecydowane byłoby natychmiast, wobec czego Niemcy mogliby już w poniedziałek znaleźć się w Londynie.

Londyn, 1 sierpnia. (PAT.) Trzecia komisja obradowała do późnej nocy nad częścią propozycji francuskiej, dotyczącą przekazywania spłat i zmian w planie Dawesa, któreby Niemcy musieli później akceptować. Ponieważ dyskusje nie doprowadziły do żadnych rezultatów, przeto zostały podjęte dziś rano o godz. 11-ej. Na wypadek, gdyby co do tych dwuch punktów, których przyjęcie delegacja francuska uważa za nieodzowne, nie osiągnięto zgody, konferencja byłaby powołana dla powzięcia ostatecznych decyzji, o ile to będzie możliwe, w dniu dzisiejszym.

Z KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Londyn, 1 sierpnia. (PAT.) Komisja odszkodowań na dzisiejszem półoficjalnem posiedzeniu badała trzy projekty, wypływające ze sprawozdania rzeczoznawców, a dotyczące: 1) stworzenia niemieckiego banku emisyjnego, 2) utworzenia towarzystwa dla niemieckich kolei żelaznych i 3) emisji obligacji przemysłowych w nominalnej wysokości 5 miljardów marek złotych. Projekty te, jak wiadomo, muszą być zatwierdzone przez komisję, a dopiero później przyjęte przez Reichstag.

BANKIERZY ZADOWOLENI.

Londyn, 1 sierpnia. (PAT.). „Daily News" donoszą, że formuła francuska zadawalnia życzenia bankierów.

Uroczystości ku czci Jaurèsa.

Zwłoki Jaurèsa będą przeniesione do Panteonu.

Paryż, 1 sierpnia (PAT). — Izba powzięła 346 głosami przeciw 110 uchwałę w sprawie przeniesienia zwłok Jauresa do Panteonu. Senat również przyjął odnośną uchwałę.

Paryż, 31 lipca. (PAT.) Podczas wczorajszej uroczystości w Trocadero na cześć Jaurèsa przemawiali: imieniem socjalistów włoskich Turati, im. socjalistów belgijskich Vandervelde, w imieniu socjalistów francuskich Leon Blum, francuskiego związku zawodowego — Jouhauè, imieniem zaś socjaldemokracji niemieckiej — Loebe.

Paryż, 1 sierpnia. (PAT.) Podczas uroczystości na cześć Jaurèsa przedstawiciel niemieckiej socjaldemokracji poseł Loebe podkreślił w przemówieniu swem, iż niemiecka socjalna demokracja uznała wykonanie odszkodowań, jako moralny obowiązek Niemiec. Pozatem Loebe oświadczył, iż Niemcy stoją w przededniu nowych walk socjalnych. Mówiąc o konferencji londyńskiej, pos. Loebe powiedział, że niemiecka socjalna demokracja podejmie walkę z kapitałem międzynarodowym i dążyć będzie do tego, aby wszystkie narody obok siebie pracowały w duchu pokojowym.

Rokowania Rosji z obcemi państwami.

ROKOWANIA Z ANGLJĄ.

Londyn, 1 sierpnia. (PAT.). Jak podają dzienniki rokowania angielsko - rosyjskie będą podjęte w najbliższych dniach. Rakowski wraca do Londynu dn. 4 b. m.

ROKOWANIA ROSYJSKO-JAPOŃSKIE.

Berlin, 1 sierpnia. (PAT.) Potwierdzają tu wiadomość, iż rokowania rosyjsko - japońskie rozpoczną się 3 sierpnia r.b.

Votum zaufania dla rządu greckiego.

Ateny, 1 sierpnia. (PAT.) Zgromadzenie narodowe wyraziło rządowi votum zaufania 181 głosami przeciw 141, przy 20 wstrzymujących się od głosu.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

Ateny, 1 sierpnia. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego prezes rady ministrów przedstawił program nowego rządu. Program ten wskazuje na konieczność zmniejszenia wydatków w dziedzinie polityki zagranicznej i na konieczność utrzymania dobrych stosunków z b. państwami nieprzyjacielskiemi.

O granicę między Ulsterem i Irlandją.

Londyn, 1 sierpnia (PAT). — Podczas dzisiejszej dyskusji w izbie gmin nad kwestją granicy między Ulsterem i wolnem państwem Irlandzkiem zabierał głos sekretarz stanu dla kolonji Thomas, zaznaczając, że utknięcie sprawy granic na martwym punkcie wywołane zostało odmową Ulsteru wzięcia udziału w komisji granicznej. Thomas powołał się przytem na opinję komisji prawniczej Rady Tajnej że tego rodzaju ewentualność nie była przewidziana prezz traktat zawarty z Irlandją. Wobec tego niema możności nakazać rządowi północnej Irlandji wzięcia udziału we wspomnianej komisji. Rząd angielski uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby doprowadzić do porozumienia między obu rządami Irlandji. Rząd ma jednak nadzieję, że mimo takiego nawet obrotu rzeczy, rząd Ulsteru zechce wziąć udział w komisji granicznej. Gdyby jednak nadzieje te zawiodły, wówczas rząd angielski zaproponuje pewne uzupełnienia do traktatu, które uwidocznią niewątpliwe intencje traktatu anglo - irlandzkiego. Zamierzenia te rząd przeprowadzi na właściwej drodze bez względu na konsekwencje. Z chwilą, gdy motropolja poweźmie takie postanowienie, wykonanie wiązać się będzie nieodłącznie nietylko z honorem rządu angielskiego, lecz również z pojęciem o honorze Wielkiej Brytanji. Zadaniem rządu — mówił minister — jest ujęcie sprawy w ten sposób, aby rozwiązanie jej usuwało wszelkie podejrzenia zarówno ze strony parlamentu, jak i społeczeństwa angielskiego. Minister oświadczył następnie, że zaproszenie do wzięcia udziału w obradach, które w tej sprawie toczyć się mają w Londynie, przesłane zostały prezydentowi wolnego państwa, Cosgravemu i sir Jamec Craig'owi, premjerowi północnej Irlandji. Przed odbyciem tych narad żadne nowe przepisy prawne o położeniu obu państw nie będą wprowadzone. Po przemówieniu ministra zabrał głos Lloyd George, zapewniając ewentualnemu billowi rządowemu w powyższej sprawie swoje poparcie i swych politycznych przyjaciół.

Wyjazd przedstawicieli francuskich socjalistów do Anglji.

Paryż, 1 sierpnia. (PAT.). W kuluarach izby utrzymuje się przekonanie, że partja socjalistów zjednoczonych postanowiła wysłać do Anglji delegację w składzie następujących osób: Blum, Paul Faure, Jean Longuet i Grumbach. Zadaniem delegacji byłoby nawiązać stosunki z członkami angielskiej partji pracy w celu omówienia z nimi kwestji zastosowania rezolu-

Teror bezkrwawy w Rosji sowieckiej.

„KOMSOMOŁ".

Komsomoł — to związek młodzieży komunistycznej. Jest to odpowiednik partji komunistycznej wśród młodzieży nietylko w Rosji, ale we wszystkich krajach, gdzie są partje komunistyczne. Akcja na terenie młodzieży ma już charakter międzynarodowy. Utworzono nawet „Komintern" młodzieży, który, jako pełnoprawny członek wchodzi w skład właściwego Kominternu. Podobnie, jak partje komunistyczne, tak i związki młodzieży komunistycznej kierowane są przez Rosję i są aenturami rosyjskiemi. Przez nie idzie propaganda komunistyczna wśród młodzieży, wśród wojska, one dostarczają potrzebnego materjału ludzkiego do spisków, zamachów itp.

W Rosji „Komsomoł" służy bolszewikom, podobnie jak dzieci, do wszystkich manifestacji i demonstracji. Pozatem zastępować musi starą gwardję partyjną. Stosując w swej polityce taktykę „ataków skoncentrowanych", partja używa do takich ataków młodzież. W ubiegłym roku przeprowadzono taki atak skoncentrowany na cerkiew i religję. Do tego użyto „Komsomoł", który urządzał w całem państwie niezliczone manifestacje i pochody antyreligijne. Łączono to zawsze z polityką i obok wielkich karykatur - manekinów duchownych wszystkich wyznań, obnoszono stale manekiny Piłsudskiego, Vandervelda i in.

Opiekunką „Komsomoła" jest żona jednego z dyktatorów Rosji, p. Kamieniewa, znana z głośnego romansu z pewnym oficerem dawnej gwardji rosyjskiej. Ona też dba o finanse dla „Komsomołu" i wyjednała u władz, że 10% obrotu w domach gry idzie na rzecz Komsomołu. Źródło dochodu znakomite. Ponieważ Rosjanie i Żydzi rosyjscy wogóle mają żyłkę do hazardu i lubią grać, a dzisiejsi dygnitarze sowieccy, posiadający nadmiar dochodów, stoją na tak niskim poziomie kulturalnym, że innych rozrywek poza hulankami i grą nie używają, więc w domach gry jest pełno. „Szlachetne" te instytucje państwowe dają komsomolcom kolosalny dochód. Jeśli jakieś zamknięte grono graczy hazarduje się w ciągu paru godzin, to drogą odliczania 10 proc. od każdej stawki, wszystkie pieniądze w rezultacie pozostają w ręku urzędującego przy grze komsomolca. Świetny musi to być system wychowawczy dla młodzieży—całonocne urzędowanie przy grze! A urzędują kilkunastoletni młodzieńcy i dziewczęta...

SZKOLNICTWO POWSZECHNE.

Oświata stoi fatalnie. Rosja, kraj analfabetów, wymagałby specjalnie wielkiej liczby nauczycieli ludowych. Tymczasem nauczycielstwo w przeważającej swej większości nie poszło na lep komunizmu, a w znacznej ilości stanęło w obozach czynnie wrogich bolszewizmowi. To też zostało zdziesiątkowane. Nauczyciele - komuniści poszli na urzędy w administracji, do pracy propagandystycznej w wojsku i t. d., mniej zajmując się swym zawodem. Rząd sowiecki jednakże rozszerzył sieć szkolną. Ilościowo szkolnictwo rozszerzyło się bardzo, ale jakościowo upadło zupełnie. Jednym z powodów, utrudniających pozostawanie nauczycielstwa w swym zawodzie, jest kwestja uposażenia. Stan ten pogorszył się zwłaszcza z chwilą, gdy budżet szkolnictwa przerzucono na samorządy. Uposażenie jest nierównomierne. W sąsiednich okręgach bywa kilkunastokrotna różnica uposażenia. Z wypłatą zalega się po kilka miesięcy, co w okresie spadającej z dnia na dzień waluty pozbawiało nauczycielstwo wogóle możności istnienia. Nic też dziwnego, że uciekało do innych zajęć.

Powiekszanie ilości szkół — przy zaniku nauczycielstwa zawodowego — spowodowało, że kadry nauczycielstwa zapełniano ludźmi zupełnie nieprzygotowanymi. Podobnie, jak za carskich czasów w epoce mikołajewskiej, a nawet późniejszych znacznie, kiedy to dymisjonowanych podoficerów mianowano dyrektorami gimnazjów, tak też obecnie, byle komunista, nie umiejący nawet płynnie czytać i ortograficznie pisać, zostawał nauczycielem. Ale i komunistów, choćby napół „gramotnych", chcących zostać nauczycielami, nie było wielu. Trzeba było brać i nie-komunistów. A że szkoła przedewszystkiem jest narzędziem propagandy i polityki, więc rząd i partja starają się zjednać sobie nauczycielstwo. Podczas ostatniego XIII Zjazdu partji w maju r. b. w Moskwie urządzono wielką manifestację, podczas której „reprezentant bezpartyjnego nauczycielstwa" (jakgdyby ono mogło w sposób zorganizowany występować, przy zakazie organizowania się, poza partją) złożył w imieniu ogółu u stóp XIII Zjazdu uczucia lojalności i wierności względem władzy sowieckiej. A tymczasem szkoła nie szerzy oświaty, co stwierdzają nieraz nawet oficjalne wydawnictwa.

SZKOŁY ŚREDNIE.

Jeszcze gorzej stoi szkolnictwo średnie, czyli t. zw. szkoły 2 stopnia. Znalazły się one w tej samej sytuacji, co i szkolnictwo powszechne. Ten sam brak nauczycieli i przyjmowanie nieodpowiednich elementów i nieprzygotowanych zupełnie do roli pedagogów. Szkoła, mając do czynienia z młodzieżą dorastającą, jest wdzięczniejszem polem do agitacji. Stanowi też teren doświadczalny dla wszelkiego rodzaju ekscentrycznych i nierealnych projektów reform pedagogicznych, tworzonych przez nieuków sowieckich. Szkoła średnia ogólno kształcąca w Rosji sowieckiej traci swe znaczenie. W zakresie wychowania zawodowego zastąpiły ją szkoły specjalne t. zw. „technikumy". Szkoła średnia, jako przygotowanie do studjów wyższych, przestaje być potrzebna, bowiem na uniwersytet po ukończeniu szkoły średniej dostać się nie można; ukończenie jej jest właśnie dyskwalifikacją kandydata do studjów uniwersyteckich.

WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE.

Doszedłszy do wniosku, że prowadzący studja wyższe studenci niekoniecznie wierzą w zbawienie bolszewizmu, a nawet pozwalają sobie krytykować panujący w Rosji system sowiecki, bolszewicy postanowili „oczyścić" zakłady naukowe. Na wiosnę r. b. rozpoczęto tę „czystkę". Usunięto z zakładów naukowych około 30% studentów, bądź to jako element niepewny, bądź za pochodzenie nie ze sfer robotniczych lub włościańskich. Postanowiono też w tym roku 90 % miejsc wolnych oddać delegatom partji komunistycznej i związków zawodowych, nie wymagając żadnego przygotowania do studjów. Komuniści, umiejący czytać, pisać oraz rachować, wstępują na t. zw. „fakultet robotniczy" poczem po roku przechodzą na uniwrsytet. Tylko 10% miejsc pozostawiono wolnej konkurencji, przyczem i tu mają pierwszeństwo komuniści, którzy nie dostali się drogą delegowania. Poziom nauki w tych warunkach stacza się coraz niżej. Dawna profesura już niemal nie istnieje. Znaczną część profesorów w roku zeszłym i zaprzeszłym skazano na banicję, z której skorzystali, wyjeżdżając za granicę. Miejsce ich zastępuje t. zw. czerwona profesura, dostosowana do poziomu potrzeb studentów.

Proletarjat rosyjski rozumie potrzebę nauki. To też w maju r. b., kiedy zbyt energicznie „czyszczono" instytut komunikacji w Petersburgu (t. zw. putiejców), robotnicy kolejowi zaprotestowali przeciw temu demonstracją uliczną, nie chcąc aby w przyszłości stanowiska inżynierów kolejowych zajęli komuniści - Niemcy. Komisarz oświaty Łunaczarskij musiał specjalnie jeździć do Petersburga i uspokajać robotników wydawaniem fałszywych komunikatów oficjalnych.

O tem, w jak strasznej nędzy znajdują się pozostali dawni profesorowie, niech świadczą fakty ich wdzięczności, okazywanej i wyrażanej pisemnie uczonym polskim, którzy w ostatnich latach udzielili im skromnej pomocy materjalnej w postaci paczek żywnościowych. Nędza profesorów rosyjskich — nie komunistów, jest przerażająca. Nauka ginie, a w uniwersytecie pozostają wykłady „leninizmu", najnowszej „religji" w Rosji.

S.

cji kongresu socjalistycznego we Frankfurcie, w której to rezolucji delegaci wszystkich krajów bez wyjątku uznali w sposób uroczysty prawo Francji do odszkodowań za wyrządzone w czasie inwazji nieprzyjacielskiej szkody. Według tychże wersji odjazd delegatów miałby nastąpić niezwłocznie.

Międzynarodowy Kongres Górniczy.

Praga, 1 sierpnia. (PAT.). W poniedziałek, dn. 4 b. m., rozpoczną się w Pradze obrady 27 Międzynarodowego kongresu górniczego. Jak wiadomo Związek Górniczy ma stałą siedzibę w Londynie i odbywa międzynarodowe konferencje co dwa lata. Obecny kongres jest trzecim z rzędu po wojnie. Do federacji londyńskiej należy dwa miljony zorganizowanych zawodowo górników z 15 państw. Na porządku dziennym kongresu praskiego znajdują się m. in. następujące referaty: 1) Czas pracy; 2) ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków; 3) sprawa urlopów (referent tow. Adamek, Polska); 4) sprawa pokoju światowego. Ponadto dokonane zostaną wybory do wydziału międzynarodowego związku górniczego oraz określone miejsce obrad przyszłego kongresu. W kongresie weźmie udział 72 delegatów z Anglji, 14 z Belgji, 11 z Francji, 14 z Niemiec, 30 z Czechosłowacji. Reprezentowane będą również Polska, Austrja, Holandja, Ameryka, Jugosławja, Hiszpanja, Luxemburg i inne państwa.

Kwestja Mossulu.

Konstantynopol, 1 sierpnia. (PAT.). Rząd angielski zawiadomił tureckie ministerjum spraw zagranicznych, że kwestja Mossulu będzie przedłożona 6 b. m. Lidze Narodów.

Napad bandycki na G. Śląsku.

Katowice, 1 sierpnia. (PAT.). W dniu dzisiejszym, o godz. 9,35 rano na drodze pomiędzy Maciejkowicami a Chorzowem dokonano napadu na p. Rywika, naczelnika stacji kolejowej Maciejkowice, w pow. Katowickim. Bandyci zrabowali mu 18,000 zł. przeznaczonych na wypłatę dla robotników kolejowych w Chorzowie. Sprawcy napadu zbiegli w kierunku Królewskiej Huty. Zawiadomiona o wypadku policja Królewskiej Huty zarządziła natychmiast energiczny pościg, uwieńczony pomyślnym rezultatem. Aresztowano jednego z napastników, niejakiego Karola Głabisza. Drugi z bandytów, Sikora, popełnił samobójstwo, równocześnie jednak zabił stojącą w pobliżu 22-letnią Julję Marczuk z Królewskiej Huty. Trzeci sprawca napadu zdołał zbiec. Zarządzono energiczny pościg za nim. Przy samobójcy znaleziono 9,900 zł.

Powodzie na Śląsku.

Katowice, 1 sierpnia. (PAT.). Z powodu czwartkowej ulewy Wisła w górnym swym biegu wezbrała do tego stopnia, iż gwałtowny prąd wody zerwał most w Ocziałkowie, w pow. Pszczyńskim, na dawniejszem pograniczu Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Również wylały rzeki w pow. Bialskim, zalewając kilka miejscowości, jak Zarzecze i Mikuszowice. Woda zniosła kilka domów. Ofiar w ludziach niema. Wdrożono akcję ratunkową. W Bielsku woda zalała ulicę Kolejową. Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego wyjechała dziś na miejsce wylewu komisja, celem zbadania stanu rzeczy i wydania odpowiednich zarządzeń.

Oburzający gwałt.

Oficer rąbie szablą niewidomego starca.

Wczoraj późnym wieczorem przechodnie na ulicy Mokotowskiej w pobliżu pl. Zbawiciela byli świadkami niesłychanego wprost w kulturalnem państwie zajścia. Obok kapitana Sosnkowskiego, brata b. ministra spraw wojskowych, przechodził niewidomy staruszek, Franciszek Kleinert, laską szukając drogi. Nie zauważywszy nawet, że laską potrącił towarzyszącą p. kapitanowi damę, starzec poszedł dalej. Kpt. Sosnkowski zwrócił bardzo niegrzecznie uwagę niewidomemu, a gdy ten, nie dosłyszawszy, nie zatrzymał się, podbiegł do niego i wyciągnąwszy szablę, zaczął rąbać nią w głowę nieszczęśliwego starca.

Przechodnie z trudnością wyrwali niewidomego z rąk rozwścieczonego oficera. Koło kapitana zebrał się tłum osób, którzy, oburzeni do żywego widzianem przed chwilą bestjalstwem, usiłowali zlinczować go. Wezwany oddział policji pieszej i konnej rozproszył tłum i odeskortował kapitana do domu. Rannego opatrzyło Pogotowie.

Wypadek ten, o którym dowiadujemy się od naocznych świadków, winien zwrócić uwagę p. ministra spraw wojskowych na coraz liczniejsze wypadki brutalnego wprost zachowania się w stosunku do ludności cywilnej niektórych oficerów. Winni oni być usunięci z armji, by nie rzucali cienia na cały korpus oficerski i nie kopali przepaści między nim a cywilnymi obywatelami.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Z WYDZIAŁU KOBIECEGO.

Odczyt tow. dr. Budzińskiej - Tylickiej, p. t. „Sprawa robotnicza w Ameryce i emigracja polska". (Część II-a) odbędzie się w sobotę, dn. 2 sierpnia o godz. 8 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6 I p. Po odczycie dyskusja.

Odczyt tow. dr. Budzińskiej - Tylickiej, wygłoszony we wtorek w sali O. K. R., obudził żywe zainteresowanie. Nie wątpimy, że towarzysze i towarzyszki wypełnią w sobotę salę O. K. R. po brzegi, by wysłuchać dalszego ciągu barwnego i pełnego treści odczytu. Wstęp wolny dla wszystkich.

W sobotę, dn. 2 b. m.

Dzielnica Jerozolimska. O godz. 7 wiecz., ul Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy

Ruch zawodowy

Ze Zw. Włókniarzy. We wtorek, o godz. 5 wiecz., w lokalu Związku, Wolska 54, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich robotników i robotnic, pracujących w fabrykach trykotowych. Wejście dla wszystkich wolne Sprawy b. ważne.

Ze Zw. Prac. Instytucji Użyt. Publ. w Polsce. W dn. 4 sierpnia r. b., w poniedziałek, o godz 6 popoł., w lokalu Związku, przy ul. Wareckiej 7, odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie Sekretarjatu: a) ogólne, b) kasowe; 3) akcja ekonomiczna; 4) zwołanie Zarządu; 5) Sekretarjaty Okręgowe; 6) wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw wszyscy towarzysze, członkowie Komitetu, proszeni są o punktualne i konieczne przybycie

Baczność Robotnicy Budowlani! Z powodu strajku robotników budowlanych i ziemnych w Przemyślu — należy Przemyśl omijać!

Ruch kult.-oświatowy.

Wycieczki tatrzańskie

Zarząd Główny T. U. R urządza w sierpniu 5-cio dniową wycieczkę w Tatry, połączoną ze zwiedzaniem Krakowa

Wyjazd we wtorek, 12-go sierpnia r. b. wieczorem, w środę przed południem zwiedzanie w Krakowie Wawelu, Muzeum Narodowego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d. Przyjazd do Zakopanego w środę wieczorem.

W Zakopanem zostają urządzone dwie wycieczki: dla słabszych i silniejszych Uczestnicy łatwiejszej wycieczki nocują przez cały czas w Zakopanem, zwiedzając w Zakopanem Muzeum Tatrzańskie, Papiernię, Szkołę Przemysłu Drzewnego i t. d. Pozatem program łatwiejszej wycieczki przedstawia się, jak następuje: Pierwszy dzień — Czerwone Wierchy i Giewont; drugi dzień — Dolina Kościeliska przez Miętusią; trzeci dzień — Czarny i Zmarzły Staw; czwarty dzień — Doliny okoliczne — Białego, Sarnia Skała, Strążyska, Łysanki

Druga wycieczka, trudniejsza, wyruszy pod kierownictwem posła Czapińskiego na czeską stronę. Pierwszy dzień — przez Liljowe i Zawory do Koprowej Doliny na noc; drugi dzień — przez Dolinę Niewcyrki, Stawy Terjańskie, Szczyt Furkotu, Dolinę Młynicy do Jeziora Szczyrbskiego na noc; trzeci dzień: Popradzki Staw, Mięguszowiecka Dolina, Rysy do Morskiego Oka na noc; czwarty dzień — przez Dolinę Pięciu Stawów i Kozią Przełęcz albo Zawrat do Zakopanego.

Odjazd do Warszawy niedziela, 17-go sierpnia r b., wieczorem

Koszty wycieczki na 1 osobę wyniosą około 60 złotych, t j: przejazd i noclegi 45 złotych, żywność na 5 dni około 15 zł. Sekretarjat Generalny T U. R. (Warszawa, Warecka 7, godz. 5 — 7) rozporządza jeszcze 10 miejscami

Osoby zapisane już na wycieczkę winny do dn 7 b. m. włącznie zgłosić się do Sekretarjatu Generalnego T.U.R., celem otrzymania ostatecznych informacji

Prowincja.

BYDGOSZCZ.
(Korespondencja własna)

Staraniem P. P S. w Bydgoszczy odbyło się w ostatnich czasach kilka wieców, na których tłumnie zebrani robotnicy słuchali referentów, wykazujących zdradziecką politykę sługusów kapitalistycznych, którzy nawołują do organizowania się w żółtych związkach.

Słowa prawdy, wygłaszane przez naszych referentów, znalazły posłuch wśród robotników fabrycznych i umysłowo pracujących, którzy, opuszczając szeregi chadecji i enpeeru, wpisując się do P.P.S.

Chadecy i enpeerowcy widząc, że ugina im się grunt pod nogami, zaczęli bić na alarm w swoich piśmidłach i umieszczać odezwy do „narodowo myślących ludzi" p. t „O wspólny front przeciw socjalistom". W odezwach tych nawołują do rozbijania wieców socjalistycznych, by nie dopuścić w ten sposób klasy pracującej do usłyszenia słowa prawdy.

Jako przykład metod chadecko - enpeerowskich, przytaczam następujący fakt:

Ś † P.

ANTONI JÓZEF MAJDE

Pracownik Państwowych Zakładów Graficznych. Wychowaniec Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Po długich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 31 Lipca 1924 r. przeżywszy lat 42. Pogrążeni w głębokim smutku: żona, siostry, bracia i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy Szpitala S-go Ducha (ul. Elektoralna 12) dnia 2 sierpnia r. b. w sobotę o godz. 10 rano na cmentarz Powązkowski.

Zakł. pogrz. G. Bystydzieńskiego, Elektoralna 25.

Na dzień 28 lipca zapowiedziany został wiec sprawozdawczy tow. posła Z. Piotrowskiego w sali p Jaworskiego Na godzinę przed rozpoczęciem wiecu poczęły gromadzić się liczne rzesze robotników, lecz gospodarz, zamknąwszy salę, nie pozwolił nikomu wejść. Członkowie Komitetu P.P.S. prosili gospodarza sali o dotrzymanie zobowiązania i pozwolenie na otwarcie sali, jednakże gospodarz kategorycznie oświadczył, że nie pozwoli na odbycie wiecu w jego sali, ponieważ otrzymał list z pogróżkami, by nie dopuścić do odbycia wiecu. Na skutek starań tow posła Piotrowskiego, uzyskano pozwolenie na odbycie wiecu pod gołem niebem

Po godzinnem opóźnieniu tow. Lomatowski zagaił wiec, powołując na przewodniczącego tow. Pawłowskiego, na sekretarza tow. Nizińskiego. Tow. Piotrowski w godzinnym referacie omówił sprawę bezrobocia, oraz uchwaloną w ostatnim czasie ustawę o zabezpieczeniu w razie bezrobocia Okrzykiem na cześć P P.S. i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" wiec zakończono.

Nadmienić należy, że Bydgoszcz jest miastem, w którem najgoręcej uprawia się dzielnicowość wielkopolską. Według zdania piśmidła: „Dziennika Bydgoskiego", urzędnicy i robotnicy, przyjeżdżający z innych dzielnic szukać pracy, to nie są Polacy — tylko „przybłędy". Wielkopolskę uważają ci panowie za osobne państwo, w którem, wraz z hakatą niemiecką, można rzucać obelgi na posłów socjalistycznych i robotników z b Kongresówki i Małopolski.

Robotnicy rozumieją coraz lepiej, że spółka endecko - chadecko - enpeerowska zdradza klasę pracującą. Masowe opuszczanie żółtych związków i wstępowanie do związków klasowych oraz zasilanie szeregów P P' S. — są wymownym tego dowodem.

P. P. S. w Bydgoszczy wzmocniła się już tak, że przemoc kapitału i ujadania reakcyjnych piśmideł osłabić jej nie są w stanie.

Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz. wobec redukcji.

Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych powziął na plenarnem posiedzeniu następującą uchwałę w związku ze sprawą redukcji:

„Zarząd Główny Związku Pol Nauczycielstwa Szkół Powsz. stwierdza z ubolewaniem, że Min. W. R i O. P., przeprowadzając masową redukcję nauczycielstwa ze względów oszczędnościowych — niszczy młodą organizację szkolnictwa powszechnego Zarząd Główny wyraża przekonanie, że należy przedewszystkiem dążyć do wykonania przymusu szkolnego i ujęcia całej młodzieży w ramy nauki codziennej.

Szablonowe, mechaniczne wprowadzenie nadmiernej ilości godzin nauczania, obniża znacznie poziom nauki, a obarczenie nauczycielstwa przez oddawanie jednemu nauczycielowi wychowawstwa w dwuch pierwszych klasach, grozi spaczeniu właściwych zadań wychowawczych".

* * *

Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 października r. b.

Ciągnienie amortyzacyjne pożyczki kolejowej.

Wczoraj w sali urzędu pożyczek państwowych odbyło się pierwsze w Polsce losowanie amortyzacyjne serji 1-ej dziesięcioprocentowej pożyczki kolejowej

W wyniku ciągnienia amortyzowane są następujące Nr. Nr. pożyczki kolejowej:

Obligacje po sto franków złotych: 155001 do 156000, 83001—84000, 30001—31000, 90001 — 91000; 64001 — 65000; 99001 — 100000

Po 50 franków złotych: 385,001 — 386 000; 257,001 — 258,000; 264.001 — 265,000; 390,000 — 391,000; 270 001 — 271,000; 334,001 — 335,000.

Po 25 franków złotych: 444,001 — 445,000; 621,001 — 622,000; 632,001 — 633,000; 796,001 — 797,000; 495,001 — 496,000; 770,001 — 771,000; 658 001 — 659,000; 772,001 — 773.000; 418,001 — 419.000; 528,0001 — 529,000; 559 001 — 560,000, 595,001 — 596.000.

Po 10 franków złotych: 20 001—21,000; 955,001 — 956,000; 371,001 — 372.000; 587 001 — 588,000; 946,001 — 947,000; 623,001 — 624 000; 793,001 — 794 000; 594,001 — 595,000; 21.001—22,000; 149 001 — 150,000; 374,000 — 375,000; 616 001 — 617,000; 297,000 — 298,000; 936,001 — 937 000; 271,001 — 272 000; 163,001 — 164,000; 510,001 — 511,000; 151,001 — 152,000; 681,001 — 682,000; 634,001 — 635,000; 36,001 — 37,000; 727 001—728,000; 126,000 —127,000; 736,001 — 737,000; 105,001 — 106,000; 882 001 — 883,000; 103,001 — 104,000; 542,001 — 543,000; 716,001 — 717,000; 114,001 — 115,000; 593,001 — 594,000.

Głosy czytelników.

Jak obszarnik Kampa na Pomorzu wypłaca należność robotnikom.

Obszarnik majątku Płowencz, pow Brodnicki (Pomorze), Kampa, w dn. 6 lipca (a była to niedziela), wezwał robotnika Lewińskiego Franciszka, by nakosił trawy dla koni i krów i trawę nałożył. Lewiński wykonał rozkaz Kampa, ale kiedy zwrócił się do obszarnika z prośbą, by zapłacono mu za tę pracę, gdyż jest to dzień odpoczynku, Kampa, przy pomocy żony, powalił Lewińskiego na ziemię i, kopiąc go, **pobił do utraty przytomności.**

Nadmienić należy, że Kampa temuż Lewińskiemu nie wypłacił pensji od października r. ub. i nie wydał całej ordynarji, przyczem, po pobiciu, wymówił pracę Lewińskiemu, który leży obecnie obłożnie chory

Lewiński, pracując długie lata u Kampa, ogłuchł — i to jeszcze przyczyniło się do tego, iż nie słysząc groźby, że zostanie pobity, nie zdążył wyrwać się na czas zaciekłemu obszarnikowi

Dzięki jednemu z miejscowych towarzyszów, żona poszkodowanego wezwała lekarza, który zrobił obdukcję i sprawa została przekazana prokuratorowi w Brodnicy.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Ziedn. za 1—5.18. i pół
Franki francuskie za 100—25 90
Funty angielskie za 1—22.85
Florenty holend. za 100—198.35
Kor. czesko—słow. za 100 - 15.37
Franki szwajc. za 100—96.83
Korony austrjac. za 100 000—7.32 i pół
Liry włoskie z 100—22.47
Franki belgijskie za 100—23.75

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22,3, najniższa 16,6.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W większej części Polski stopniowe polepszenie się stanu pogody: zachmurzenie umiarkowane, temperatura bez większych zmian (nieco cieplej), słabe wiatry z kierunków północnych; na południo-wschodzie możliwe jeszcze zanikające deszcze.

Radjostacja w Grudziądzu. Po miesięcznej prawie przerwie, spowodowanej gruntowną naprawą radjostacji w Grudziądzu, od wczoraj stacja ta rozpoczęła funkcjonowanie, wobec czego korespondencja telegraficzna zagraniczna, kierowana na inne stacje, znowu będzie przekazywana normalnie na Grudziądz.

Przewożenie chorych zakaźnych do szpitali. Władze policyjne przypominają kierownikom komisarjatów zarządzenie o przewożeniu zakaźnych chorych do szpitala W razie stwierdzenia przez lekarza sanitarnego, Pogotowia Ratunkowego lub nawet lekarza prywatnego przypadku choroby zakaźnej, funkcjonarjusze policji powinni zwracać się telefonicznie o karetkę w godz. od 8 do 22 do zakładu dezynfekcyjnego przy ul. Spokojnej (Nr. 10-02) i od godz. 22 do godz. 9 do zarządu szpitala starozakonnych na Czystem, tel. 62-84 lub dawny 8-83

Poszukiwanie zaginionego chłopca. W roku 1922, w czasie transportu ze Słonimia do Warszawy, zaginął chłopiec, 8-letni Konstanty Kozietko, vel Koziatyk. Osoby, mogące udzielić o nim informacji, zechcą zwrócić się do Wydz. Opieki Społecznej, Warszawa, Ratusz, pokój 47, powołując się na Nr. PR. 2928.

WYCIECZKI.

Wycieczki Akademickiego Koła Krajoznawczego. W dniach 15 do 17 b. m. odbędzie się wyciecz-

ka nad n.jpiękniejsze jezioro Pojezierza — Wigry, oraz kanał Augustowski Zapisy i informacje w lokalu Koła (Nowy Świat 21, tel. 258-53. w godz. 19 — 21 we wtorki, środy, czwartki i piątki do dn 8 b. m. włącznie).

WYPADKI.

Obława na pl. Broni. Z polecenia zastępcy naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowskiego, kierownik III rejonu, komisarz Szabrański, dokonał wczoraj w godzinach popołudniowych obławy na placu Broni, gdzie zbiera się element przestępczy. Wśród znajdujących się na placu powstał szalony popłoch. Wynikiem obławy było zatrzymanie 100 osób, które przeprowadzono do urzędu śledczego. Tam stwierdzono, że pięciu z zatrzymanych było poszukiwanych przez władze prokuratorskie — za różne przestępstwa kryminalne.

W czasie przeprowadzania zatrzymanych przez pl Teatralny, przechodzący wówczas p Franciszek Jędrzejewski, właściciel cukierni przy ul. Zgoda 3, poznał na jednym z zatrzymanych swoje sakpalto, które wraz z parasolem nowym skradziono w podstępny sposób z mieszkania jego przy ul. Aleje Jerozolimskie Nr. 17. W biurze urzędu śledczego okazało się, że palto p. Jędrzejewskiego miał na sobie Wacław Tomaszewski (nigdzie niemeldowany)

Potajemny pogrzeb. Zamieszkała przy ul. Ciepłej Nr 6 przyjaciółka szewca, Feliksa Wojtana, 36-letnia Marjanna Grysowa, powiła niemowlę. Wieść o tem szybko rozniosła się wśród wszystkich sąsiadek, które zdziwiły się, zastawszy Grysową w łóżku, ale bez dziecka. Dowiedział się o tem także przodownik-dzielnicowy, Szablewski, który przeprowadził dochodzenie. Badany przyjaciel Grysowej, Wojtan, zeznał, że dziecko przyszło na świat martwe. Ponieważ jest on niezamożny, więc nie urządził zwykłego pogrzebu, lecz zawinął dziecko w pieluszki i gazety, przypiął kartkę z napisem: „Kto znajdzie, niech schowa do grobu", udał się na cmentarz Bródzieński i położył dziecko na tyłach cmentarza w polu. Wywiadowca 8 komisarjatu, Kwiatkowski, przez dwa dni chodził po cmentarzu z oskarżonym Wojtanem, lecz dziecka nie znaleźli. Akuszerka potwierdziła, że dziecko przyszło na świat już martwe

Ujęcie trzech „brylanciarzy". Wywiadowca 10 komisarjatu, Rogosz, przechodząc ul. Marszałkowską zauważył na rogu ul. Świętokrzyskiej szajkę oszustów t. zw. „brylanciarzy", którzy prowadzili już upatrzoną ofiarę w celu sprzedania szkiełek za brylanty. Ujrzawszy nadchodzącego wywiadowcę, oszuści zaczęli się szybko oddalać w stronę pl Dąbrowskiego Rogosz pogonił za nimi i wkrótce dwuch z nich zatrzymał, a następnie zdołał ująć trzeciego, poczem wszystkich przyprowadził do 10 komisarjatu.

Tam stwierdzono, że wszyscy znani są policji i urzędowi śledczemu, jako zawodowi złodzieje i oszuści, polujący na naiwnych emigrantów i prowincjonalistów i sprzedający im misternie szlifowane szkiełka, jako brylanty. Są to: 25-letni Jankiel Kestenbaum (Niska 71), 26-letni Alter Teper (Stawki 9) i 31-letni Noech Zysman (Pawia 61). Pierwszy był już pięć razy karany, dwaj pozostali — po razie. Oszustów odprowadzono do urzędu śledczego.

Morderstwo. Na polach koło wsi Dębowe Pole gm. Sienno pow. Iłżecki znaleziono zamordowanego Dawida Urbasa, mieszkańca Ostrowca pow. Opatowskiego

Złodzieje na poczcie. W gmachu głównego urzędu pocztowo - telegraficznego na pl. Napoleona, Edmundowi Kolkowi (Leszno 42) niewykryty sprawca skradł portfel, zawierający 100 dolarów i różne dokumenty Gdzie znajdował się wówczas wywiadowca urzędu śledczego, który stale dyżuruje w tym gmachu?

Bratobójstwo. Podczas sporu o siano Michał Woronowicz zastrzelił brata swego, Stefana, na jego łące w pow. Nowogródzkim. Bratobójcę aresztowano

Złodzieje w bazarze. Przy ul. Nowy Świat 64, w bazarze na Ordynackiem, przodownik 10 komisarjatu, Sztymelski, ujął złodzieja kieszonkowego, Józefa Klajmana (Pawia 37), który grasował wśród kupujących i zaglądał im w kieszenie. W tymże czasie Wiadysławie Gendkowej (Świętokrzyska 19) skradziono 31 zł Przy zatrzymanym znaleziono tylko 2 grosze. Klajman był już kilkakrotnie karany.

Pod kołami parowozu. Na dworcu gdańskim pod manewrujący parowóz dostał się ustawiacz wagonów, 48-letni Bronisław Bandurski (Siedzibna 20), któremu koła zmiażdżyły palce lewej stopy. Pogotowie, po opatrunku przewiozło Bandurskiego do szpitala kolejowego św. Wojciecha.

Rozbój na ul. Skierniewickiej. Na rogu ul. Skierniewickiej i Nowo-Grzybowskiej na przechodzącego Lejbę Gilcberga (Pawia 54) napadło dwuch opryszków, którzy zagroziwszy rewolwerami i łomem żelaznym, zrabowali mu zegarek srebrny z dewizką i 64 zł gotówką, poczem zbiegli na plac t. zw. „Prezesa".

Zderzenie samochodu z wozem. Na ul. Krakowskie Przedmieście róg Miodowej samochód zderzył się z wozem wiejskim Skutkiem zderzenia woźnica gospodarz, 60-letni Jan Borkowski, ze wsi Moszczyny w pow Błońskim, spadł z wozu i uległ ogólnemu potłuczeniu wskutek uderzenia przez samochód Pogotowie przewiozło Borkowskiego do szpitala św. Rocha.

Z sądów.

Z dziejów spekulacyjnych wielkiego cegielnika.

W dn 21 lipca r. b. 3 wydział karny Sądu Okręgowego w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Dzierżawskiego rozpatrywał sprawę z dziedziny orgji spekulacyjnych na tle dostaw dla Skarbu Państwa.

W kwietniu r. 1923 właściciel kilku cegielni w okolicach Warszawy, Stefan Wiencek, sprzedał centralnemu Zarządowi wytwórni wojskowych partję cegły, sztuk 1,800,000 — dla budowy jednej z większych wytwórni wojskowych, przyczem całkowita należność została mu wypłacona, po podpisaniu umowy i przejęciu przez komisję cegły, na placu cegielni, na własność Skarbu. Z powodu niemożności natychmiastowego odstawienia tak znacznej partji (około 500 wagonów), cegła, w myśl umowy, została pozostawiona na placu cegielni z tem, że transport jej do miejsca przeznaczenia zostanie uskuteczniony w przeciągu 2 miesięcy

Otrzymawszy należność, zgórą 48,000 złotych, Wiencek nie wysłał, jak zostało ustalone na przewodzie sądowym, cegły tej do wytwórni C.Z.W.W., lecz sprzedał ją powtórnie, zarządowi okręgowemu lasów Państwowych w Warszawie.

Otrzymawszy w terminie umownym zaledwie znikomą część zakupionej cegły, centralny zarząd wytwórni wojskowych ustalił przez swego agenta, że cegła.. znikła z cegielni Wdrożone, na skutek skargi, przez prokuraturę i urząd śledczy m. Warszawy dochodzenie ustaliło niezbicie fakt sprzeniewierzenia ze strony Wiencka, na skutek czego ten ostatni znalazł się na ławie oskarżonych z art. 574 kod. karn

Nie bacząc na to, że Wiencek, pod wpływem toczącego się śledztwa, dostarczył, ze znacznem już jednak opóźnieniem, całkowitą ilość cegły, sąd okręgowy, po wysłuchaniu przemówień p. prokuratora Blutsteina, obrońcy W., adwokata Kotkowskiego, i przedstawiciela Prokuratorji Generalnej, p. Tomaszewskiego, przychylił się całkowicie do wywodów oskarżenia, podkreślając szkodliwość tego typu osobników, żerujących na organiźmie państwowym i dorabiających się nieuczciwemi środkami w krótkim czasie olbrzymich fortun i skazał Wiencka (uznając w zupełności fakt sprzeniewierzenia, z 2 cz. 574 art. k k.) na 6 miesięcy więzienia, stosując najwyższy wymiar kary. Powództwo cywilne Prokuratorji Generalnej sąd oddalił

(—a.).

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Gdy kobieta zapragnie"

Teatr Letni. Codziennie „Promienie F F" Winawera

Teatr Komedja. Codziennie „Sąsiadka".

Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta"

Teatr Nowości. Codziennie „Rok bez miłości".

Teatr im. Fredry. Dziś „Wampiry".

Teatr Praski. W sobotę premjera sztuki Ostoi-Sulnickiego „Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaka".

Teatr Powszechny. Dziś wodewil „Wesoła Lola"

Teatr „Stańczyk". Codziennie program: „Skandal na sali", „Zemsta" i „Wizyta w łóżku".

Teatr Bagatela. Codziennie „Uj, te upały".

Wielki festiwal tańca i śpiewu. Dziś o godz. 9-ej wiecz. odbędzie się w Cyrku, wielki wieczór choreograficzno - wokalny. P.p Berta Crawford, Gruszczyński i Metaxian będą śpiewali, a p.p. Pawliszczewa, Pietrakiewicz, Zabojkina, Dobiecka, Parnell, Romanowski i Skrzypkowski, będą ten śpiew ilustrować sztuką taneczną Słowo wstępne wygłosi redaktor Cezary Jellenta, który mówić będzie „O nagości w tańcu".

Sport.

Turniej szóstkowy.

W niedzielę, dn 3 b. m., o godz. 10 i 16 odbędzie się pierwszy raz w Polsce „Turniej szóstkowy" o srebrny puhar Warsz. Tow. Cyklistów.

Już sam fakt brania w grze udziału tylko 6-ciu graczów (bramkarz, 1 obrońca, 1 pomocnik, 3 napastników) oraz czas trwania gry (15 minut z przerwą 1-minutową w połowie) zmusi graczy drużyn do rozwinięcia szalonego tempa, a udział w „Turnieju" mistrza Torunia T. K S., Polonji, Warszawianki, Varsovji, Pogoni, Makabi, W. T. C. i innych, potęguje zainteresowanie „Turniejem".

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.